Numer Majowy.

Nr. 173 (550). Warszawa, Środa 30 Kwietnia 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy **20 fen.**

Dnia 1-go maja Wielki Wiec P. P. S. na Placu Saskim.

Polska Partja Socjalistyczna.

Niech żyje I Maj!

Towarzysze i Towarzyszki!

Trzydzieści lat upłynęło od chwili, gdy Międzynarodowy Zjazd Robotniczy w Paryżu powołał proletarjat wszystkich krajów do jednoczesnej manifestacji swoich sił i wyrażenia swojej niezłomnej woli obalenia ustroju kapitalistycznego.

Od trzydziestu lat w dniu tym wiosennym, w dniu budzenia się natury do nowego życia — stają zwarte szeregi robotnicze, podające sobie dłoń poprzez lądy i morza, aby rzucić wyzwanie Staremu światu wyzysku i ucisku.

Proletarjat polski jeden z pierwszych w rodzinie robotniczej przystąpił do świętowania tego dnia walki robotniczej.

Mimo okrutne prześladowania, mimo przemoc najeźdźców—robotnik polski zawsze w dniu tym, pełen zapału i wiary, czynił przegląd swych sił i duszę rozpierała mu radość, że szeregi jego coraz potężniejsze, coraz liczniejsze i świadomsze.

Cztery hasła były dla nas w dniu tym bojowym zawołaniem:

Niech żyje Niepodległość!

Niech żyje 8-io godzinny dzień roboczy!

Niech żyje socjalizm!

Niech żyje międzynarodowa solidarność proletarjatu!

Dziś stoimy wobec częściowego urzeczywistnienia niektórych z tych haseł. Niepodległość Polski dzięki niestrudzonemu wysiłkowi ludu pracującego — oblekła się w żywe ciało. 8-io godzinny dzień roboczy, dzięki uchwyceniu władzy w dni listopadowe przez Rząd ludowy — urzeczywistnił się w ogromnej większości rodzajów pracy. Praca nasza i walka dała już pierwsze owoce. Lecz jest to tylko wstęp do tych walk, które stoczyć musimy! Nędza i wyzysk gnębią klasę robotniczą. Bezrobocie szerzy się coraz bardziej. Głód jest codziennym gościem większej części rodzin robotniczych. Choroby straszne dziesiątkują proletarjat. A wolność naszą niszczy burżuazja. Panoszy się reakcja w Polsce — dławi i morduje klasę robotniczą. — I święto 1 maja, które teraz obchodzimy, musi się stać świętem **walki proletarjatu o odebranie Polski z rąk sprzedajnej burżuazji,** zaprowadzającej w Republice najsromotniejsze policyjne rządy, tamującej wszelkie reformy społeczne. Święto 1-go maja musi się stać świętem **wyzwolenia klasy robotniczej w Polsce.**

Warszawa, d. 17-go kwietnia 1919 r.

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

Krótkie rządy burżuazji w Polsce dały się aż nadto we znaki ludowi pracującemu. Nic się nie polepszyło. Wszystko się pogorszyło. Burżuazja musi poczuć 1-go maja, że dni jej panowania są policzone. Proletarjat cały musi się zespolić, aby rządy burżuazji obalić i zaprowadzić rządy ludu pracującego miejskiego i wiejskiego, które jedynie mogą usunąć wyzysk i nędzę.

Na czoło haseł majowych wysuwa się teraz urzeczywistnienie Niepodległej Zjednocznej Republiki Ludowej, zrzucenie jarzma kapitalistycznego, energiczna praca nad budową ustroju socjalistycznego.

Wojna musi ustać. Skończyć trzeba z grabieżczym i zaborczym militaryzmem. Siła zbrojna, oparta na demokratycznej organizacji, ma służyć jedynie do obrony Niepodległości. **Precz więc z imperjalizmem obszarników i burżuazji! Domagamy się pokoju, opartego na prawie narodów stanowienia o sobie.**

Święto majowe, to święto międzynarodowej solidarności ludu pracującego. Niechże w dniu tym na całym świecie rozebrzmi potężne hasło: łączmy się robotnicy! — na swojej ziemi twardo stojąc, urzeczywistnijmy związek bratni wyzwolonych ludów!

Niech pogodzą się wolne, niepodległe i zjednoczone narody, niech zrosną się podarte przez wojnę i zabory ciała ludów — niech zakwitnie ład socjalistyczny!

Okres, który przeżywamy, jest okresem Rewolucji. Rewolucja wre wokoło. Rewolucja dojrzewa u nas w Polsce. Niechże ten 1 maj zwiastuje nam rychłe zwycięstwo. Przyszłe święto majowe obyśmy świętowali — wyzwoleni!

W dniu 1-ym maja święto powszechne! Niech w mieście i na wsi, niech wszędzie w całej Polsce ustanie praca! Niech tłumy robotników miejskich i wiejskich wylegną na ulice, by w sposób pełen powagi, ze spokojną dumą manifestować wielkie swoje cele! Niech powieją czerwone sztandary—znak nowego świata wyzwolonej pracy!

Niech żyje Niepodległa Zjednoczona Polska Socjalistyczna!

Niech żyje międzynarodowa solidarność proletarjatu!

Precz z rządami burżuazji!

Niech żyje władza klasy robotniczej miast i wsi!

Niech żyje rewolucja!

Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Baczność Towarzysze i Towarzyszki!

Jutro robotnik polski poraz pierwszy obchodzić będzie święto swoje w Polsce wolnej od stopy najeźdźcy!

Kajdany polityczne rozbite!

Mamy teraz jednego tylko wroga — klasy posiadające.

Panowaniu ich również musimy kres położyć!

Ster władzy państwowej ujmiemy we własne ręce.

Taka jest niezłomna wola robotnika polskiego!

Wypowiemy ją jutro przez porzucenie pracy we wszystkich instytucjach i zakładach, oraz przez olbrzymie demonstracje uliczne pod zwycięskim sztandarem Polskiej Partji Socjalistycznej.

Jutro — 1 maja o godzinie 8 m. 30 rano stawcie się na oznaczonych punktach dzielnicowych, skąd pochodami skierujecie się na Plac Saski.

O godzinie 10 rano punktualnie na Placu Saskim odbędzie się olbrzymi wiec polityczny.

Przemawiać będą posłowie do Sejmu z Królestwa i Galicji, oraz radni miejscy: towarzysze: Jaworowski, Barlicki, Zaremba, Ziółkowski, Baryka, Fidziński i inni.

Na Placu Saskim nie zabraknie ani jednego robotnika polskiego, tu bowiem powiewać będzie nasz sztandar walki i zwycięstwa — tu rozlegać się będą nasze stare hasła bojowe!

Niech żyje Niepodległa Polska Republika Socjalistyczna!

Niech żyje Socjalizm!

Niech żyje 1 Maj!

Niech żyje międzynarodowa solidarność proletarjatu!

Uwolnić więźniów politycznych!

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S.

Wielkie Święto Pracy.

Praca od wieków była pogardzana. Była wyzyskiwana, ujarzmiana.

Wreszcie proletarjusze, ci, z twardego życiowego musu sprzedawcy swej pracy nie będąc „w stanie dosyć zarobić, aby ciało wraz z duszą utrzymać", podnieśli żagiew buntu w jednej wspólnej socjalistycznej wierze zjednoczeni.

Bo socjalizm, jak pięknie powiedział Edmund Chojecki, w przyszłości przewodzić będzie, albowiem on jeden zrozumiał drogi; socjalizm doprowadzi spożycie do harmonji z wytworem, zniweczy wyzyskiwanie człowieka przez człowieka, obali monopol i przywilej; socjalizm wreszcie tylko, stawiąc na miejsce bezbożnego sojuszu królów święte przymierze ludów, podkopie tym sposobem u samej podstawy wszystkie antagonizmy, które dzielą świat i zapewni w nim panowanie porządku i jedności.

Socjalizm, czyli nowa społeczność pracy, zniweczy wyzyskiwanie człowieka przez człowieka.

Będzie to więc era rehabilitacji, a zarazem tryumfu pracy.

Urzeczywistnienie tej ery jest dążeniem wszystkich proletarjuszy.

Era ta jest religją ludzi pracy.

A zaś Pierwszy Maja — świętem tej religji. Demonstracją dla uczczenia Pracy.

Święto majowe, jak słusznie podkreśla tow. R. Fischer, stało się z mocy historji i na skutek postępowania wrogiej nam burżuazji i rządu, stało się częścią kwestji robotniczej, cząstką walki z klasami panującemi.

Święto majowe, któremu dała pobudkę uchwała Amerykańskiego związku pracy na kongresie w Saint Louis w 1888 r. jest międzynarodową manifestacją proletarjatu.

Międzynarodową manifestacją klasy wiecznie wyzyskiwanej. Klasy, która świadomie i niezmordowanie dąży do przekształcenia stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych, aby człowiek nie mógł wyzyskiwać człowieka, aby naród nie mógł gnębić narodu.

W obecnej chwili, kiedy rewolucja społeczna w niedługim zapewnie czasie obejmie całą Europę, święto majowe nabiera szczególniejszego znaczenia.

Jest bowiem symbolem rewolucyjnej świadomości proletarjatu.

Jest tej rewolucyjności widomą, powszechną demonstracją.

I dlatego — niech żyje 1 Maj, święto Pracy, święto proletarjatu, symbol rewolucji społecznej, manifestacja, zwiastująca nową ludzkości erę.

I dlatego — mówiąc słowy wielkiego włoskiego pisarza Amicisa — pewni jesteśmy, iż święto Pierwszego Maja przetrwa wieki i przez wszystkie ludy uczczone będzie; wierzymy, iż ono to, wyzwoliwszy pracę, zażegna na zawsze wojny, i zniesie antagonizmy klasowe i pogodzi ze sobą narody; wierzymy, że przyszłe pokolenia błogosławić je będą, jako jedną z najszczęśliwszych i najznamienitszych kart w historji ludzkości.

Niech żyje Pierwszy Maj, wielkie święto Pracy!

Wł. Wolert

Do wszystkich organizacyj Polskiej Partji Socjalistycznej.

Rada Naczelna Polskiej Partji Socjalistycznej wzywa wszystkie organizacje partyjne do urządzenia wieców i pochodów w dniu 1 maja samodzielnie i w imię haseł Polskiej Partji Socjalistycznej.

Sejm rzucił wyzwanie robotnikom.

Pierwszy Ustawodawczy Sejm ludowy, Sejm, który proklamował uroczyście swą władzę suwerenną na wolnych ziemiach Republiki Demokratycznej polskiej, w dniu 29 kwietnia 1919 r. odrzuca głosami wszystkich innych stronnictw nagłość wniosku Związku polskich posłów socjalistycznych o święcie 1 maja. Czegóż się klub socjalistów polskich we wniosku tym domagał? Może święto 1 maja chciał narzucić wszystkim warstwom społecznym polskim? Może z powodu tego święta zażądał szczególnych ulg, które zbytnio obciążyćby mogły skarb państwa?

Nie! Klub nasz poprostu zażądał w imieniu robotników uznania prawa świętowania dla tych, którzy chcą 1 maja świętować. Nic więcej!

Atoli to najskromniejsze żądanie, jakie można było postawić dziś, w dobie potężnych epokowych przewrotów społecznych, spotkało się z jednomyślną odmową wszystkich ugrupowań sejmowych poza socjalistami: chłopskich, szlacheckich i pseudorobotniczych jak enzeterowcy.

Wystarczyło, że to postawili przedstawiciele rewolucyjnego proletarjatu, aby pogodzić chłopa z panem, przemysłowca z zaprzańcami sprawy robotniczej, aby spadła maska obłudy z pierwszego Sejmu polskiego i zatryumfował szatański śmiech wyzyskiwaczy!

Robotnikowi polskiemu na ziemiach „wolnych“ Republiki polskiej odmówiono prawa do jego święta, do wielkiego święta pracy.

Hejże! tryumfuj ,reakcjo polska! Chłop, posiadacz i zaprzaniec sprawy robotniczej, wsparli cię swemi ramiony i... zwyciężyłaś! A zwycięstwo twoje, i dzień tego zwycięstwa i miejsce — niechaj zapisane będzie w dziejach polskich ku wiecznej hańbie tych, którzy cię wsparli. Atoli dziwny cień gasi świetność tego reakcyjnego tryumfu.

Wszak to dopiero pierwsze i najskromniejsze z żądań swoich postawił roboczy lud polski i spotkał się z odmową! Więc to tak? Więc Sejm suwerenny w sprawie robotniczej iść będzie szlakami rządów carskich i niesytej nigdy wyzysku burżuazji? Więc w Polsce wolnej Sejm suwerenny kuć zamierza dla proletarjatu kajdany nowej niewoli przy pomocy żandarma i chłopa - posiadacza, który zastygł w swym egoizmie i obojętnie patrzy na dolę i niedolę robotników z miast i osad fabrycznych? Dzięki ci, Sejmie suwerenny, żeś tak wcześnie ukazał swoje właściwe oblicze! Robotnik polski zrozumiał twoją wolę i... znajdzie sposoby, aby swoją wolę objawić.

Zahartowani w boju o wolność i prawa, robotnicy cofać się z raz obranej drogi nie umieją. I nie cofną się, gdy im stanie w poprzek Sejm, ten Sejm co to na stany wyjątkowe bez żadnej żywej racji przyzwala, co toleruje gwałty i nadużycia administracji, urzędnictwa i żandarmów, co radząc prawie trzy miesiące, żadnej zasadniczej reformy nie uchwalił i nie przeprowadził; Sejm „ludowy“, który do dziś dnia nie zdołał przyłączyć ziem byłego zaboru pruskiego, tolerując nędzną i nikczemną politykę Korfantych, Grabskich i tym podobnych intrygantów; ten Sejm — powtarzam — co patrzy bez wstydu na nędzę polskiego żołnierza, na poniewierkę bezdomnych, dzieci i wdów!

Sejm w dniu 29 kwietnia moralnie siebie już przekreślił. Sprawa prawdziwej Republiki Polskiej ludowej nie może tkwić dłużej w grząskiej i reakcyjnej masie **obecnego** Sejmu.

N. Barlicki.

Znaczenie dzisiejszego święta majowego.

Jakże odmiennym jest święto, które obchodzimy w dniu dzisiejszym od święta majowego lat ubiegłych! Przed wojną, w okresie tryumfującego kapitalizmu, klasa robotnicza krwią i potem zasilająca wroga swego śmiertelnego, raz do roku na jedną krótką chwilę wyłamała się z twardej bezlitosnej dyscypliny fabryk i kopalń, by zaświadczyć wobec gnębicieli swych, o swem istnieniu jako **ludzi**. Niewolnik zrywał się do protestu przeciw uświęconemu przez „prawo“ burżuazji i „religję“ sprzedajnych klechów „ładowi“ społecznemu, dowodząc przez to, że prawo garstki stało się bezprawiem dla tysięcy i miljonów, że „ład“ społeczny był to ład dobrze obwarowanego i czujnie strzeżonego więzienia, w którem dusiły się olbrzymie masy ludu pracującego. Proletarjat w dniu 1 maja wyprostowywał swe strudzone członki, ogarniał swe nękane ciało i wychodził na ulicę, by w szeregach współtowarzyszy pracy i niedoli w obliczu odradzającej się przyrody rzucić wyniosłe wyzwania systemowi gwałtu i ucisku, policzyć swe hufce walczące i w ten sposób zamanifestować o swem nieprzedawnionem prawie człowieka pracy do pełnego korzystania z owoców tej pracy. To też burżuazja wszystkich krajów na całej kuli ziemskiej drżała przed każdym wystąpieniem majowem, czując słusznie, że nie dziś to jutro panowaniu jej kres położony będzie. I doczekała się. Nieubłagana logika dziejów pchnęła ją w walkę morderczą, z której jej już nie powstać! Szalony wyścig żądz zachłannych rzucił ją w otchłań, która się przemieniła w jej własny grób.

Czołowa straż świadomego ruchu robotniczego — partje socjalistyczne — wysuwały hasło święta majowego nietylko jako demonstrację przeciw istniejącemu ustrojowi kapitalistycznemu, lecz w każdym poszczególnym kraju i każdego roku łączyła z tą demonstracją żądania konkretne, których spełnienie stanowiło treść codziennej, żmudnej walki partji i organizacji robotniczych. Jeżeli pominiemy stosunki w carskiej Rosji, gdzie warunki polityczne uniemożliwiały pracę legalną i manifestacje majowe z konieczności ograniczały się do protestów i żądań charakteru czysto politycznego, na Zachodzie partje robotnicze wysuwały obok żądań politycznych także żądania natury społecznej. A więc prawie wszędzie przed wojną, na czele żądań umieszczano: demokratyczne prawo wyborcze do ciał ustawodawczych i 8-io godziny dzień roboczy w połączeniu z podwyżką płac. O żądania te proletarjat staczał długie zacięte boje. I oto teraz jesteśmy świadkami, że na całym świecie żądania powyższe albo już weszły w życie, albo też wcielone zostają do ustawodawstwa państwowego i robotniczego. To, co kosztowało bezmiar trudów i ofiar, obecnie jakby owoc dojrzały dostaje się klasie robotniczej. Do tego stopnia wojna przeorała grunt społeczny, tak dalece kapitalizm wszechświatowy zrewolucjonizował dzięki wywołanej przez siebie wojnie masy posłusznych dotychczas najmitów, zatracając zarazem wszelki autorytet u tychże mas, że w chęci „odkupienia“ grzechów swych śmiertelnych burżuazja w niektórych krajach uznała nawet oficjalnie święto 1-go maja za święto narodowe!

Partje socjalistyczne we wszystkich krajach, wierne swym zasadom programowym i trafnie oceniając przeżywaną przez nas chwilę, nie zadawalają się, rzecz jasna, żądaniami z przed wojny. Żyjemy w okresie decydującym: albo kapitał nadal ma sprawować „rządy“ i prędzej czy później doprowadzić do nowej wojny, albo proletarjat raz na zawsze uniemożliwi podobne kataklizmy przez pochwycenie władzy w swe ręce i zaprowadzenie ustroju socjalistycznego. Albo anarchja gospodarki kapitalistycznej, dalsze zbrojenia i wieczne zatargi narodowościowe, albo ład i porządek socjalistyczny, unicestwienie militaryzmu, związek wolnych narodów oparty na wzajemnem porozumieniu i wspólnej zgodzie.

Żyjemy bodaj że w najważniejszym okresie historji. Demokracja jako równość nietylko polityczna, lecz także i **przedewszystkiem** społeczna jest hasłem jedynie proletarjatu socjalistycznego. Droga do tej demokracji prowadzi poprzez **socjalizację**, t. j. stopniowe przekształcanie ustroju, opartego na zasadzie własności na ustrój oparty o pracę. To jest naszym hasłem bojowym dzisiejszego święta majowego. Demokracja **robotnicza**, demokracja **pracy**, a nie pseudodemokracja posiadania i wyzysku.

Proletarjat, manifestując dzisiaj na całym świecie z hasłem powyższem nie walczy już o drobne ustępstwa polityczne lub ekonomiczne, lecz sięga po pełnię władzy.

Konflikt między kapitałem, a pracą nie da się zażegnać żadnymi lekami, ani środkami łagodzącymi, ani tembardziej gwałtem; tragedja światowa nie dobiegnie końca póki konieczności dziejowej i sprawiedliwości społecznej nie stanie się zadość.

Wyrazem tego ataku na zmurszały „stary świat“ jest dzisiejszy 1-szy maj. Oby data ta zapisała się w historji nietylko jako święto, lecz jako data **święta**, oby była początkiem nowej epoki ludzkości! **J. M. Borski.**

Ostatnie zjazdy socjalistyczne.

II.

Całkowicie inny aniżeli kongres robotniczej partji belgijskiej, charakter nosił kongres towarzyszów francuskich, którzy w ciągu 3 dni, dn. 21, 22, 23 b. m. obradowali w Paryżu. Podczas, gdy w partji belgijskiej do dziś panuje nastrój wywołany wspomnieniami niemieckiej okupacji, — w partji francuskiej ostatecznie, jak wykazał ostatni kongres, wzięły górę żywioły lewicowe, stojące na gruncie nieprzejednanej walki klasowej. W przeciwstawieniu do kongresu belgijskiego, na którym opozycja z lewicy występowała z postulatami nader umiarkowanemi, a z opozycją istotnie ostrą, grożącą nawet rozłamem, wystąpiła skrajna prawica partji, — na zjeździe socjalistów francuskich zmajoryzowana całkowicie dawna „większość“ — prawica i centrum — zachowywała się bardzo ustępliwie wobec nowej lewicowej „większości“, podczas gdy z komunistyczną opozycją wystąpiła skrajna lewica partyjna z Loriot'em, Ludwiką Samonneau, A. Blanc'iem i kilkoma jeszcze innymi na czele. Grupa ta, deklarująca się jako zdecydowanie „bolszewicka“, odrzucała w czasie obrad kongresu wszelkie próby porozumienia się z bardziej umiarkowanym skrzydłem lewicy i stawiała mimo swej względnej nieliczności w każdej zasadniczej sprawie własne rezolucje.

Zasadniczą dyskusję wywołała sprawa ustalenia deklaracji programowej partji, z którą socjaliści francuscy zamierzają wystąpić przy najbliższych wyborach. Dla opracowania projektu tej deklaracji została już dawniej utworzona komisja, w której wzięły udział wszystkie kierunki partji z wyjątkiem skrajnej lewicy Loriot'a. Projekt komisji został przyjęty olbrzymią większością głosów, bo 1394 głosami przeciwko 541, przy 43 wstrzymujących się i 2 nieobecnych. Deklaracja ta, którą podawaliśmy w swoim czasie w „Robotniku“, ważna jest już i z tego powodu, że przyjmując za zasadę demokrację, jednakże uznaje za możliwe w pewnych przełomowych chwilach, gdy środki demokracji zawiodą lub okażą się niewystarczające, ujęcie za oręż „dyktatury“. Mimo to prawica i centrum partyjne za deklaracją komisji głosowały. Głosy przeciwne należały wyłącznie do grup lewicy radykalnej i skrajnej, które jednak i na tym punkcie nie mogły się pogodzić i wystąpiły z dwoma odzielnemi projektami.

Oczywiście, prawica, głosując za deklaracją komisji, nadawała hasłu „dyktatury proletarjatu“ swoistą zupełnie treść. Tak np. minister amunicji, tow. Thomas (prawica) stwierdzał, iż zasada „dyktatury proletarjatu“ została przyjęta już przez Marksa, Engelsa i Jaures'a, jeno że za jej „formę właściwą“ uważać należy republikę demokratyczną. Rzecz prosta, na tak pojmowaną „dyktaturę proletarjatu“ zgodziłby się mógł każdy najbardziej nawet prawicowo usposobiony socjalista.

Bardziej praktyczne znaczenie nadawał hasłu „dyktatury“ tow. Leon Blum (centrum). W świetnym przemówieniu ujął ją w sposób następujący:

„Dyktatura proletarjatu jest jednym z tych słów, przy pomocy których przeciwnicy nasi starają się mącić opinję publiczną. Pragnęliśmy więc sens jej bliżej sprecyzować. Stwierdziliśmy, iż dyktatura proletarjatu stanowić będzie okres przejściowy, dzielący upadek ładu burżuazyjnego

FERDYNAND FREILIGRATH.

Umarli do żywych.*)

(Lipiec 1848).

Z kulami, co przeszyły pierś
I z rozpłatanem czołem,
Na krwawej desce, wyście nas,
Z okrzykiem, w górę społem
Dźwignęli — iżby naszych lic
Katusze jaknajkrwawsze
Tego, co zabić kazał nas,
Ścigały klątwą zawsze!—
Iżby na jawie widział je
I we śnie — nieprzerwanie;
Na kartach świętej księgi ksiąg
I w skrzącym się szampanie —
Iżby się w duszę wżarły mu,
Jak piętno, by przed niemi
Ani już ujść mógł, ni się skryć
Nigdzie, na całej ziemi!
Niech każda tchnąca męką twarz,
Niech każda rana krwawa,
Jeszcze w ostatnim życia tchu,
Strasząc go, przed nim stawa...
Niech mu wasz każdy krwawy szloch
U śmierci brzmi łożyska —
I niech mu każda martwa pięść
Nad głową się zaciska...
Czy na poduszkę zwiesi ją,
Jak innych ludzi krocie,
Czy ją do ostatniego tchu
Położy na szafocie.

Z kulami, co przeszyły pierś
I z rozpłatanem czołem,
Na chwiejnych deskach wyście nas
Pod balkon wznieśli społem.
„Wyjdź!“—wyszedł wnet, chwiejący się—
Przy naszych marach śmiał się.
„Precz z kapeluszem!“—zdjął go tuż
I skłonił się. (Tak stał się
Komedjant marjonetką wraz!!).
Stał blady. A w tej chwili
Żołdactwo szło już z miasta precz,
Któreśmy, mrąc, zdobyli...
A potem „Twierdzą jest nasz Bóg!“
Jako to księga znaczy.
„Żelazo twierdzą naszą jest!“ —
Przystało śpiewać raczej!

To ranek był po nocy tej,
W której-śmy we krwi padli,
Tryumfujący, wyście nas
W mogiłę tak pokładli...
Choć czaszki porąbano nam,
Zwycięstwa jasna chwała
Z naszych zmarszczonych bólem brwi
Wszelako wkrąg jaśniała.
Choć drogo tak — myśleliśmy —
Wydarte, bo w krwi zdroju,
— Ale zwycięstwo przy nas jest!
...Odeszliśmy w pokoju.
O biada nam! Zbłądziliśmy!
Toż wyście od tej chwili
Stracili gnuśnie wszystko to,
Co myśmy wywalczyli!
Co nasza wam przyniosła śmierć
— Stracone, zmarnowane!
O, wszystko, wszystko, przez nas jest
Widziane i słyszane!
A toż się od was każda wieść,
Jak z falą mórz k'nam miota:
Haniebny wojny duńskiej szał
I polskich walk sromota **)...
W prowincjach, co porosły w pleśń,
Złość wandejskiego bractwa...
I powrót naszych książąt cnych
I powrót ich żołdactwa...
Moguncki i trewirski srom,
Powszechne rozbrajanie
Obywatelskiej straży — nim
Skończono formowanie...
Złość, co do arsenału szturm
Złodziejskim zwie napadem,
Co nawet na nas i nasz grób
Obelgi plwała jadem...
Gdzieś tylko barykady miał,
Pętanie druku, słowa...
Wolnemu zgromadzaniu się
Codzień zapora nowa!...
Posępny bram więzienny zgrzyt,
Z południa i z północy...
Dla tych, co z ludem stoją wraz
Kajdany dawnej mocy...
Sojusz z kozactwem, na was sąd,
Was potępianie, zbrodni,
Którzyście jaknajsuciej w laur
Zdobnego grodu godni...
Wy, którzyście o przyszłość w bój
Najdalej uniesieni!
Czerwcowych walk paryskich lwy!
Zwycięscy — zwyciężeni!

Napróżno! trzeba, byście nas
Z mogiły znów wyjęli,
Na krwawej desce ponad tłum
Do góry podźwignęli...
Lecz nie pod balkon — jak w on czas—
Bezdusznej tej istoty!!
Daleko w kraj ponieście nas
Na targ i pod namioty!
Daleko nas ponieście w kraj —
A potem insurgentów
Złóżcie na marach zlanych krwią.

*) Wybitny poeta niemiecki, pieśniarz rewolucji 1848 r. W wierszu tym mowa o rewolucji berlińskiej 1848 r. Trupy zabitych na barykadach zaniesiono przed pałac królewski i zmuszono króla pruskiego, aby obnażył przed niemi głowę.

**) Mowa tu o krwawem tłumieniu powstania poznańskiego w r. 1848.

W dniu 1-go Maja o g. 12 i pół punktualnie odbędzie się uroczyste plenarne posiedzenie W. R. D. R. w teatrze Wielkim.

Bilety dla gości wydawane będą przez organizacje polityczne.

Palenie na sali bezwzględnie wzbronione.

od zaprowadzenia ustroju socjalistycznego. Dyktatura jest jednak niezbędną przy przejściu od jednego ustroju do drugiego. Gambetta, w r. 1871, nie mógł jej urzeczywistnić — dlatego też podczas wyborów powszechnych Republika została zagrożona. Dyktatura proletarjatu jest prawem republikańskiem i prawem socajlistycznem“.

Nic bardziej nie charakteryzuje umysłowości socjalisty francuskiego, żyjącego do dziś dnia tradycjami przeżyć rewolucyjnych swej ojczyzny — od Wielkiej Rewolucji francuskiej do Komuny Paryskiej — jak powyższy ustęp przemówienia tow. Bluma. Mówca nie należący nawet do umiarkowanej lewicy swej partji, uznający demokrację, jako najwyższy i ostateczny etap rozwoju politycznego społeczeństw, nie waha się jednak uznać „dyktatury“ za „prawo republikańskie i socjalistyczne“. Trudno nie dojrzeć, że nie wpływ Lenina, lecz tradycja blankistyczno - jakobińskich idei grała tu decydującą rolę.

Przedmiotem obszernej dyskusji, która wypełniła niemal całkowicie ostatni dzień obrad, trwających od godz. 10 wiecz. aż do świtu, była ogólna sytuacja polityczna. Przyjęta została rezolucja lewicy umiarkowanej, złożona w imieniu 25 organizacyj prowincjonalnych. Rezolucja ta, stwierdzając, iż wojnę wywołał „imperjalizm i nacjonalizm wszystkich państw, wielkich i małych“, przechodzi następnie do ostrej krytyki pokoju, który przygotowuje paryska konferencja pokojowa. Ligę narodów, organizowaną przez rządy burżuazyjne, określa jako „ligę kapitalistów, posługujących się międzynarodową białą gwardją, dla tłumienia wszędzie ruchów rewolucyjnych“. W sprawie pokoju z Niemcami potępia narzucanie im nieznośnych warunków oraz zatrzymywanie nadal w niewoli niemieckich jeńców wojennych. Wogóle, w przeciwstawieniu do kongresu belgijskiego, na kongresie francuskim nie daje odczuć się nienawiść do Niemców jako narodu. Przeciwnie, rezolucja, przyjęta przez kongres stwierdza, iż „partja socjalistyczna wyciąga bratnią dłoń do ludu niemieckiego, wita republikę niemiecką i całem sercem jest z tymi prawdziwymi socjalistami niemieckimi, którzy walczą odważnie o nadanie rewolucji niemieckiej charakteru robotniczego i socjalistycznego“.

W sprawie dyktatury proletarjatu rezolucja przypomina, iż Karola Marksa do Jaures'a wszyscy socjalistyczni myśliciele uznawali jej konieczność w zaraniu zwyciężającej rewolucji, która „musi użyć siły, nietylko dla utrwalenia i urzeczywistnienia swego dzieła, ale również dla zdławienia nieuniknionych zakusów kontrrewolucji“.

Wreszcie w sprawie udziału socjalistów w rządzie i taktyki parlamentarnej, rezolucja kongresu odrzuca jakąkolwiekbądź formę współudziału socjalistów w wykonywaniu władzy burżuazyjnej. Ustęp ten rezolucji kończy się pewną „pogróżką“ pod adresem „opornych“:

„W przeświadczeniu o konieczności ustalenia jedności między teorją i praktyką proletarjatu, partja oświadcza, iż ci, którzyby nie podporządkowali się powyższym zasadom, a w szczególności posłowie, którzyby głosowali kredyty rządowi burżuazyjnemu, — znajdą się poza nawiasem partji“.

Charakterystyczne, iż mimo tak radykalny charakter rezolucji, nie znalazła ona poparcia u skrajnej lewicy, która wystąpiła z własną „bolszewicką“ rezolucją. Natomiast prawica i centrum wstrzymały się od głosowania, nie stawiając w tej sprawie żadnego wniosku. Rezultat głosowania był następujący: 962 głosy za rezolucją przeciwko 232 głosom, które padły za wnioskiem skrajnej lewicy Loriot'a; 789 głosów (prawica i centrum) wstrzymało się od głosowania.

W sprawie międzynarodówki przyjęty został wniosek Longuet'a za przyłączeniem się do międzynarodówki „berneńskiej“ z zastrzeżeniem co do jej „oczyszczenia“. Wniosek ten otrzymał 894 głosów. Wniosek tow. Mayéras'a o przyłączeniu się do międzynarodówki „berneńskiej“, bez zastrzeżeń oraz wniosek tow. Loriot'a o przyłączeniu się do międzynarodówki Lenina — upadły. Pierwszy otrzymał 757 głosów, drugi zaledwie — 280.

Zyg.

Ustawy o uspołecznieniu przedsiębiorstw.

Rząd niemiecko-austrjacki przedłożył Sejmowi szereg niezmiernej doniosłości projektów, dotyczących **uspołecznienia przemysłu.** Głównym inicjatorem ustaw tych jest tow. Otto Bauer, stojący na czele rządowej **Komisji socjalizacyjnej** (Komisji uspołecznienia), autor pracy, podanej przez nas niedawno w „Robotniku“ p. n. „Droga do socjalizmu“.

Projekty, o których mowa, dotyczą: wywłaszczenia zakładów przemysłowych, uspołecznienia przedsiębiorstw przez gminy, tworzenia Rad robotniczych w przedsiębiorstwach, wreszcie organizacji przedsiębiorstw uspołecznionych.

Już z tego wymienienia tytułów ustaw widocznem jest, że chodzi tu o reformy zasadniczej doniosłości, podkopujące ustrój kapitalistyczny i kładące podwaliny pod budowę socjalizmu.

Projekt ustawy o wywłaszczeniu dotyczy sprawy odszkodowania wywłaszczonych przedsiębiorstw. Sprawozdawca Tow. Bauer podkreślił, że wywłaszczenie bez odszkodowania byłoby najzupełniej prawowite, ponieważ własność jest instytucją państwową, a więc państwo mogłoby poprostu odebrać własność w interesie społeczeństwa. Jednakże prosta konfiskata byłaby rzeczą niepraktyczną, zwłaszcza w obecnych warunkach, kiedy chodzi o odbudowę przemysłu. Ponieważ przytem uspołecznianie będzie się odbywało stopniowo, przeto niewłaściwą byłoby rzeczą jednych kapitalistów pozbawiać majątku, pozostawiając go innym. Dlatego też projekt przewiduje odszkodowanie w formie wykupu według wartości obecnej przedsiębiorstwa. Jest to wartość **likwidacyjna**, wypłacana odrazu, prócz tego jeżeli wartość dochodowa przedsiębiorstwa przewyższa wartość likwidacyjną, przedsiębiorca otrzymuje rentę dodatkową w ciągu lat 20-tu. Wartość dochodową oblicza się na zasadzie dochodów w ciągu 7 lat przedwojennych, z pominięciem najwyższego i najniższego dochodu. Średnią wartość dochodową, otrzymaną w ten sposób, mnoży się przez 12 i pół. Przy wywłaszczaniu przedsiębiorstw akcyjnych może następować **skup akcyj.**

Projekt liczy się z tem, że przedsiębiorcy, zagrożeni wywłaszczeniem, mogą się opierać uruchomieniu zakładów przemysłowych lub prowadzić gospodarkę rabunkową, unikając nakładów. Wobec tego projekt stanowi, że inwestycje (nakłady), dokonane po 1-ym kwietnia r. b., o ile nie zamortyzowały się, będą w całości zwrócone przedsiębiorcy. Natomiast inwestycje, dokonane podczas wojny, będą zwracane tylko w tym wypadku, gdy mają trwałe znaczenie dla dalszego prowadzenia przedsiębiorstw.

Drugi projekt dotyczy uspołecznienia przedsiębiorstw przez gminy. Projekt ten upoważnia gminy, liczące przeszło 20 tys. mieszkańców, do uspołecznienia miejscowych środków komunikacyjnych, wodociągów, oświetlenia, zakładów, zaopatrujących mieszkańców w żywność, przedsiębiorstw ogłoszeniowych, zakładów pogrzebowych, kinoteatrów i t. d. Na mocy specjalnego pozwolenia państwa gminy mogą wywłaszczać i inne przedsiębiorstwa, nie wyliczone w projekcie.

Trzeci projekt dotyczy Rad robotniczych w zakładach przemysłowych, handlowych, bankowych, transportowych i t. d. Rady te tworzą się w przedsiębiorstwach, zatrudniających stale najmniej 10-ciu robotników lub urzędników; w gospodarstwach rolniczych Rady tworzą się, o ile pracuje tam najmniej 20-tu robotników lub urzędników. W urzędach państwowych, w poczcie i telegrafie organizacja Rad podlega specjalnym przepisom na podstawie porozumienia między zarządem tych instytucyj a pracownikami.

Rady robotnicze pilnują wykonywania umów zbiorowych między przedsiębiorcami a robotnikami, gdzie zaś umów takich niema, wprowadzają je w życie w porozumieniu ze związkami zawodowemi. Rady robotnicze wraz z przedsiębiorcami ustanawiają płace akordowe; gdy porozumienie nie nastąpi, rozstrzyga urząd pojednawczy. Rady robotnicze pilnują wykonywania ustaw, dotyczących ochrony pracy i ubezpieczeń społecznych. Rady robotnicze pilnują dyscypliny pracy; kary fabryczne mogą być wyznaczane jedynie przez sąd rozjemczy, złożony z jednego przedstawiciela zarządu przedsiębiorstwa, jednego przedstawiciela robotników, oraz obranego przez nich przewodniczącego. Rady robotnicze kontrolują wypłatę zarobków, biorą udział w zarządzaniu instytucjami „dobroczynności“, istniejącemi przy przedsiębiorstwach, kontrolują wydalanie robotników. Na żądanie Rady robotniczej zarząd przedsiębiorstwa zwołuje wspólne narady w sprawie prowadzenia przedsiębiorstwa. Rady robotnicze mają prawo raz na rok żądać od przedsiębiorców przedkładania sprawozdań, rachunków i statystyki płac.

Członkowie Rad robotniczych wybierani są w tajnem głosowaniu przez robotników i urzędników przedsiębiorstwa. O ile wybiera się najmniej 5-iu członków, wybory są proporcjonalne. Prawo wyborcze przysługuje wszystkim zatrudnionym conajmniej od miesiąca w przedsiębiorstwie, bez różnicy płci, mającym najmniej 18 lat. Członkowie Rady muszą mieć najmniej 20 lat. Pierwsze wybory do Rady przeprowadzają trzej najstarsi robotnicy przedsiębiorstwa, następne — sama Rada. Radę wybiera się na rok.

Rady, liczące 10 do 100 robotników i urzędników, składają się z 3 członków; w przedsiębiorstwach ze 100 do 200 rob. — z 4-ch; od każdych dalszych stu — jeden delegat. W przedsiębiorstwach z przeszło 1000 rob. — na każdych dalszych 500 rob. — 1 delegat.

Przedsiębiorstwa uspołecznione mogą być zakładane przez państwo, gminę lub związek gmin. Przedsiębiorstwo uspołecznione ma charakter osoby prawnej. Kapitał przedsiębiorstwa, o ile nie jest włożony przez założycieli bezpośrednio, może być zebrany w drodze obligacyj. Minister skarbu może nakazać instytucjom kredytowym, aby część funduszów, któremi rozporządzają, umieszczały w obligacjach przedsiębiorstw uspołecznionych.

Kierownictwo przedsiębiorstwa uspołecznionego spoczywa w rękach Rady zarządzającej, składającej się 1) z przedstawicieli instytucji założycielskiej (państwa, gminy, związku gmin), 2) z przedstawicieli robotników i urzędników przedsiębiorstwa, 3) z dyrekcji głównej. Statut przedsiębiorstwa może i inne osoby powoływać do Rady zarządzającej, np. przedstawicieli organizacji spożywców. Przedstawicieli robotniczych wybierają Rady robotnicze; liczba przedstawicieli robotniczych i pracowniczych w Radzie zarządzającej nie może wynosić mniej niż jedną czwartą wszystkich członków. Pierwszą Radę zarządzającą ustanawia ciało uspołeczniające (państwo, gmina, związek gmin).

W przedsiębiorstwach uspołecznionych robotnicy i urzędnicy mają, określony w statucie, udział w czystym zysku. O przeznaczeniu tej części czystego zysku rozstrzygają Rady robotnicze.

Towarzystwa akcyjne mogą być uznane za przedsiębiorstwa uspołecznione, o ile w ich zarządzie bierze udział państwo lub gmina, oraz robotnicy i urzędnicy przedsiębiorstwa. W takim razie liczba przedstawicieli państwa lub gminy, oraz robotników musi przewyższać połowę członków zarządu. Robotnicy i urzędnicy przedsiębiorstwa mają mieć czysty udział w zysku, określony statutowo.

Śród obu parlamentów.
Straszny widoku! legniem tam,
We włosach mając trawę,
Ciałami rozpadłemi wpół
— Oprawce państwa prawe!
Tam legniem i powiemy wam:
Nim zżarła nas mogiła,
Zacne archonty, oto już
I wolność wasza zgniła.
Gdzie ziarno, które sieliśmy,
Za sprawę ginąc świętą?
Wolności siew marcowy zczezł!
Przed wzejściem już go zżęto!
Tylko makowi w polu sierp
Owdzie i tu nie sprostał —
O, gdybyż gniew, czerwony gniew
Był w kraju tak pozostał!

Pozostał! i pociechą nam
Jest w urąganiu chwili:
Zbyt wiele osiągnęliście,
Zbyt wiele-ście stracili.
Wstydem i sromem nazbyt już
Dzień w dzień nas karmią — wreszcie
Pozostać musiał wam ów gniew...
O, nam umarłym wierzcie!
Pozostał wam — i budzi się!...
Wstać musi i powstanie!
Zarzewie rewolucji w mig
Rozpali — w huraganie!
Dziś czeka, aż nadejdzie czas —

A potem rozkołysze
Wzniesione ramię, zwichrzy włos
I wstanie w dzikiej pysze!
Z rdzawej rusznicy zmierzy w cel,
Ołowiem z szyb nabitej...
Czerwony sztandar zatknie hen
Na barykady szczyty.
Ponad obywatelską straż,
Nad wojsko wionie łuną!
Króle za morze pierzchną precz,
Trony w płomieniach runą!
Pierzchną lwy, orły... szpony, kły
— Przemocy rząd bezradny —
A swoją przyszłość sobie sam
Lud stworzy samowładny.

Tymczasem, nim nadejdzie czas,
Oby skarg naszych siła
Wam, coście tyle zbyli już,
Głąb serca poruszyła!
O bądźcie w pogotowiu wraz!!
I niech za waszą sprawą
Ta ziemia, co nam grobem jest,
Wolności zagrzmi sławą!
I myśl haniebna nigdy już
Niech naszych snów nie plami,
Że, niegdyś wolni, będą znów
I są — niewolnikami!

Sprawa wolnego handlu.

Przemówienie tow. Diamanda.

Wysoki Sejmie. Kwestja, która nas dzisiaj zajmuje jest sporną od chwili rozpoczęcia wojny, od chwili, gdy państwa poczuły się do obowiązku interesowania się żywnością dla ludności. 5 lat wojny utwierdziło w ludności przekonanie, że państwo i jego przedstawiciel — rząd ma obowiązek starać się o to, ażeby ludność miała żywność. Dawniej tego nie było. Nie było rzeczą ani namiestnika, ani starosty interesować się tem, czy ludność może się zaopatrzyć w żywność, czy nie; nie było rzeczą władz zaglądać ludziom do garnków i wymierzać im ilość, którą im spożywać wolno. Stosunki pod tym względem się zmieniły i wszystkie państwa przyznały się do tego obowiązku i obowiązek ten istnieje i zdaje mi się, że istnieć nie przestanie.

Państwo ma zatem obowiązek dostarczania ludności żywności. Jeżeli ten tylko jeden wzgląd weźmiemy pod uwagę nasunie się natychmiast pytanie, jak państwo temu obowiązkowi zadośćuczyni, jeżeli zgodzi się na wolny handel zbożem.

Kolega wnioskodawca czuł słabą stronę swojego wniosku i zaraz zaproponował, ażeby państwo kupowało u producentów względnie u pośredników, to znaczy u paskarzy, a różnice między wygórowaną ceną, a tą ceną, którą ludność płacić może, państwo dopłacało ze swojej kasy. Widocznie z tego wniosku wynika, że kolega wnioskodawca i jego stronnictwo nie pozbyli się jeszcze tego pojęcia, że państwo jest wrogiem i że skarb państwa jest funduszem, z którego jaknajobficiej czerpać należy.

Pan kolega Dąbski i jego przyjaciele zapomnieli o tem, że są tacy, którzy mają obowiązek napełnienia tego skarbca, że skarb ten ma szalony deficyt, i że zaciągamy długi, które obciążą naszych wnuków i prawnuków i staraniem ich jest widocznie powiększenie tego długu.

Przyznacie panowie, że nie należę do przyjaciół ministerjum skarbu, ale tak wrogo nie jestem usposobiony dla niego, ażeby mu dawać takie zadanie do rozwiązania, jak to czyni stronnictwo zbliżone do prawej strony w tej izbie.

Powiadają panowie: wprowadźmy wolny handel. I z pewnego stanowiska to jest wniosek bardzo racjonalny, gdyż ja chcę sprzedać moje produkty, a gdy cena jest oznaczona, to ja w możności osiągnięcia ceny wysokiej jestem ograniczony, ale jeżeli mam ten produkt, zapotrzebowanie jest wielkie, a ogólna suma tego produktu jest mała, to w takim razie nie jestem wcale ograniczony w moich żądaniach. Mogę żądać ile chcę, a ludność musi tyle płacić, ile ja, sprzedając, sobie życzę. (Głosy: a ubranie, a buty). Panie kolego, jeżeliby pan tak często musiał zmieniać ubranie, jak my musimy kupować chleb, to miałby pan rację. Nie zamącicie tej sprawy, nie pozwolimy na to.

Jeżeli, powtarzam, jest wolny handel, to wyzysk jest nieograniczony. Zupełnie zależnie od tego, jak daleko ci, którzy zakupić chcą mogą iść w płaceniu. Jeżeli jest handel ograniczony i cena oznaczona i handel upaństwowiony, to w takim razie każdy temu poddać się musi i państwo jest w możności dostarczać żywność nawet tym, którzy w swoich funduszach bardzo są ograniczeni. Jeżeli zaś handel będzie wolny i będzie można płacić, ile się komu żywnie podoba, a to jest naturalna konsekwencja, to w takim razie ci, którzy mają fundusze wielkie, kupią ile im się żywnie podoba, czyli ponad swoje konieczne zapotrzebowanie, to znaczy, że ludność uboga nie będzie w stanie wcale zaopatrzyć się w to zboże. Słyszymy dzisiaj, że pod rządem bolszewickim na Litwie, w Wilnie, gdzie przymus był zupełnie wykluczony, bardzo ograniczony, pud zboża czy mąki kosztował 360 rubli. Do tego drogą wolnego handlu i my dojść musimy.

Pan minister aprowizacji w swoim dekrecie szedł drogą pośrednią. Widocznie przecenіał patrjotyzm, moralność i poczucie ludzkości producentów zboża.

Pan minister aprowizacji był zdania: jeżeli ja wezmę na przymus ten handel w połowie, a połowę dam na handel wolny, to w takim razie sprzedający zaspokoją chęć nadzwyczajnych zysków na tej wolnej połowie, a ja drugą połowę będę mógł zaopatrzyć w najkonieczniejsze artykuły. I co się okazało? To cośmy z góry mówili, nie w tym Sejmie, ale podczas tych pięciu lat wojny, że ten system jest zgubny, że ten system nie bierze pod uwagę rzeczywistych stosunków, że system ten nie bierze tego pod wzgląd, że ja żądam od tego samego producenta, aby on mnie sprzedawał korzec zboża za koron 160, podczas gdy od innego może brać 200, 300, 400, 500, 600, 700 i 800 koron za tą samą ilość zboża.

Przedstawcie sobie panowie, czy to jest przypuszczalne, ażeby ludzie tym przepisom się poddali, ażeby oni sprzedawali temu za 160, a innemu

sprzedawali po 600, 700, 800, a czasem więcej koron. To jest przecenienie tych panów i ich uczuć obywatelskości, i ten system musi zbankrutować. Pan minister aprowizacji stał się ofiarą swego optymizmu. Ale ofiarą staliśmy się i my. Pan minister aprowizacji ma statystykę. I z tej statystyki wynika, że producenci zboża zaledwie małą cząstkę ego dawali, do czego zobowiązani byli. I podczas gdy jednocześnie z okolic, o których mowa, że niema zboża, z okolic, które proszą o zboże na nasienie, bywały oferty na bardzo wielkie ilości zboża w handlu wolnym, — pan minister nie może z tych okolic żywności wydostać.

Proszę panów, czy jest inna droga, jak ta, żeby zaostrzyć przepisy. Cena zboża sama przez się, cena produktów nie da się oznaczyć, albowiem niema wyłącznie producentów zboża, tylko zboże jest jednym z produktów wytworzonym na gospodarstwie, ale koszty tych produktów są w nierozerwalnym związku, albowiem nawóz, płodozmian, produkcja nawozu i sztuczne nawozy, wszystkie te koszty produkcji nie dadzą się rozdzielić sprawiedliwie na pojedyncze artykuły.

Stąd wysoka nadzwyczaj cena kartofli, 15, 20 razy wyższa, aniżeli cena pokojowa, wysoka cena kapusty, która spowodowała ogromną nadprodukcję tejże. Środkowa Europa jest w niebywały sposób zasypaną kapustą, wszystko to uczyniło gospodarstwo rolne, intratne bez względu na wysoką cenę zboża.

Proszę panów, zupełnie małe gospodarstwa są, według projektu pana ministra aprowizacji, zdaje mi się do sześciu morgów, zupełnie zwolnione od kontyngentu (głosy: Ale rekwirują i tak). My dzisiaj mówimy o ustawie, a nie o czynach, które mimo ustawy zostały dokonane. To inna rzecz. O tem będziemy mówili kiedyindziej. To nam da możność uwolnienia producentów drobnych od tych przymusowych dostaw, ale właściciele gospodarstw ponad sześć morgów z pewnością bez szkody dla swojego gospodarstwa kontyngent zboża dostarczać powinni.

A gdyby dziś zaprowadzić wolny handel, to byłoby to karą dla uczciwych, którzy dostarczyli kontyngens, a nagrodą dla nieuczciwych, którzy kontyngentu nie dostarczyli.

Wiecznie są tu wołania przeciw paskarzom. A kto woła jednocześnie za wolnym handlem, temu nie wolno wołać jednocześnie o kary dla paskarstwa. (Głosy: Niekoniecznie). Niema innej drogi przeciw paskarstwu, aniżeli ujęcie handlu w swoje ręce przez państwo.

To jest jedyna droga, to jest jedyna możność ująć i wykluczyć paskarstwo.

Przy systemie pana ministra aprowizacji — nie. Bo ten system uchyla zupełnie kontrolę, on jest prawie zupełnie taki sam, jak wolny handel.

Już to samo, ta część wniosku kolegi Dąbskiego, ażeby państwo pokrywało ze swoich funduszów różnicę cen pomiędzy cenami paskarskiemi, a cenami, które uważa za właściwe, najlepiej przecież wskazuje, że panowie wiecie, jakie skutki wolny handel mieć może.

I koniecznie musi być ktoś, ktoby te różnicę wyrównał, któryby postarał się o tem większe dochody rolne. Ja jestem za wydatną pomocą dla rolników — za najwydatniejszą, i uważam tylko, że panowie rolnicy za mało żądają — ale nie w cenach. (Głosy: I tak nic nie otrzymują).

Nasamprzód trzeba postawić swoje żądania, a potem można mówić o tem, czy otrzymamy, czy nie. Ja jestem zdania, że jeśli państwo ma się przyczynić do cen zboża, to ma się przyczynić drogą powiększenia produkcji, ułatwienia rolnikom większej produkcji, i tutaj nie będzie w tej Izbie nikogo, ktoby w dobrem zrozumieniu wspólnych naszych interesów tego nie uczynił.

Ale podwyższenie dochodów z morgi, podwyższenie renty gruntowej, podrażanie gruntu albo przez gwarancję wysokich cen, albo przez popieranie rolnictwa, to jest popieranie jedynie właścicieli gruntu w wyzykiwaniu nadmiernych dochodów.

Dlatego jeśli potrzeba nawozu, jeśli potrzebne są nie wiem jakie inwestycje, albo podwyższenie produkcji, to panowie, przypuszczam, znajdą całą Izbę po swojej stronie, ale zwrócę tylko uwagę na to, że zbyt wysokie ceny odejmują ten impuls do meljorowania gruntów i podwyższania dochodów drogą powiększania produkcji.

Uważam, że i w interesie tego powiększenia produkcji, wolny handel nie powinien być wprowadzony.

Weźcie, panowie, pod uwagę ciężkie położenie państwa i ciężkie położenie społeczeństwa. Żąda się największych ofiar, słyszymy tutaj nieskończoną ilość bardzo wymownych mów przeciw radykalizmowi, przeciw ideom przewrotowym, przeciw komunistom, przeciw anarchji, przeciw wszystkiemu, co szerzy niezadowolenie wśród mas pracujących.

Ale jeśli zaprowadzimy wolny handel, to, zdaje mi się, znajdziemy poklask u wszystkich tych, w których interesie leży nieporządek, nieład, niechęć i niezadowolenie. I dziś z deputacją robotników miałem zaszczyt być u pana ministra handlu i przemysłu i zresztą powtarza się bardzo często skarga, że płaca nie może wyrównać wydatków na żywność.

Proszę panów, ceny węgla od tego czasu, jak Polska objęła gospodarkę, wzrosły o sto kilkadziesiąt procent, a mimo to ona nie może dojść do wysokości tej, aby robotnik najniezbędniejsze potrzeby swoje mógł zaspokoić. Ja wątpię, czy gdyby panowie się zastanowili nad położeniem rolnictwa z ogólno-gospodarczego stanowiska, a nie ze stanowiska sprzedających pewną ilość zboża, to zdaje mi się, sami przyszliby do przekonania, że i w interesie tych grup producentów zboża nie jest, ażeby te rzeczy w ten sposób, jak wniosek p. Dąbskiego sobie życzy, załatwić.

Nie, panowie, jest to rzecz tak samo dla was szkodliwa, jaki dla społeczeństwa całego. Panowie skarżą się, że ubranie jest nie do nabycia. Jesteśmy w tym położeniu, że wełny nie produkujemy prawie wcale, bawełny wcale, a jesteśmy jeszcze blokowani i dlatego dostać nie możemy. Nie mamy wełny i nie mamy bawełny. I tutaj społeczeństwo staje się bezsilne. Żyjemy jedynie nadzieją, że uda się dostać bawełnę z [illegible] państwa w Anglji. Łódź dostanie za pół miljona marek bawełny, potem postąpimy tak samo z wełną i wtedy będziemy mieli produkcję odzieży w dostatecznej ilości i po odpowiedniej cenie. Jeżeli nam się poszczęści pod tym względem, to za trzy miesiące rozpocznie się produkcja materjałów bawełnianych i do końca jesieni możemy mieć znaczną ilość materjałów wyrobionych w kraju.

Górnicy są w podobnem położeniu. I gdybyśmy im mieli płacić za tę straszną podziemną robotę tyle, ażeby mogli się odziać, toby centnar metryczny węgla kosztował 30 albo 40 koron. Ci ludzie, którzy nic nie mają prócz tego, co mają na sobie, cierpliwie znoszą swoje położenie. Oni cierpią i czekają chwili zbawienia dla nas wszystkich.

Nie mogę uznać tego argumentu, że ponieważ nie można dostać materjału, bo metr materjału kosztuje 600 koron, to z tego nie wynika, że my mamy ceny tak podnieść, aby każdy mógł sobie ubranie kupić, bo to jest niewykonalne. Dlatego nie uznaję związku między temi dwoma żądaniami.

Jak źle i smutno bez odzieży, to wiemy, ale ostatecznie bardzo mało ludzi ginęło z tego powodu, że nie mieli się w co ubrać. Ale mogę się powołać na pana ministra zdrowia, że wielu zginęło z powodu braku żywności, z powodu złej żywności, albo nieodpowiedniej. Dlatego proszę panów o przyjęcie wniosku. Dlatego proszę panów odstąpić od obrony interesów pewnych warstw, których interes nie da się pogodzić z interesami ogółu i do tych panów, którzy podwyższenia cen żądają, odzywam się z prośbą, ażeby chcieli zrozumieć ogólne położenie państwowe i ażeby byli cierpliwi, aż rzeczywiście będzie można wprowadzić wolny handel i wolny obrót zbożem.

Ja nie wiem, co się stanie i jak społeczeństwo będzie się odnosiło do tej gospodarki państwowej, ale to wiem, że dzisiaj odstąpić od przymusowego handlu, a pozostawić wolny obrót handlem, znaczy popierać paskarstwo z jednej strony i sprowadzać bezpotrzebną nędzę na całą ludność, która sama zboża i chleba nie produkuje. Dlatego proszę wniosek przyjąć.

Co do wywodów kolegi o kartoflach i o winach kolei, to mogę swobodnie pozostawić głos panu ministrowi kolei, aby powtórzył swoje wyjaśnienie, które raz dał.

A co do kartofli, zdecydowała się komisja polecić wolny handel, a to z tego powodu, że transport kartofli jest trudny, że przechowywanie kartofli jest trudne, że kartofli mamy tyle, iż przez wolny handel ceny w górę nie pójdą. Takie było stanowisko większości komisji i liczę, że takie same stanowisko będzie i Wysokiej Izby.

Mały feljeton.

Złowróżbne posiedzenie.

Warto sobie uprzytomnić finał haniebny wtorkowej sesji sejmowej.

Porządek dzienny skończony. Marszałek, stary reakcjonista poznański, który uczył się polityki po prusku, „gilotynuje“ długość przemówień w sprawie nagłości do 5 minut. Nie chce dopuścić do przemówień naszego mówcy, który mógłby, być może, przekonać mało samodzielną Izbę, że wstydem byłoby głosować przeciwko świętu pracy. Sekretarz odczytuje wniosek Daszyńskiego. Wnioskodawca zrzeka się głosu. Po chwili wahania zrzeka się go i przeciwnik.

Głosowanie.

Cały Sejm, oprócz naszego klubu, grupki Stapińczyków i kilku ludowców — siedzi.

A więc? — Sejm „ludowy“ uznał, iż praca w Polsce ma nadal pozostać pod grozą stanów wyjątkowych, jak to było za czasów zaborców. Co gorsza — Sejm uznał tem samem, że za świętowanie pierwszego maja można w Republice polskiej ścigać, szykanować, pozbawiać zarobku. Robiło to wrażenie, że Sejm składa się z posłów do Reichstagu, Dumy i Reichrathu wiedeńskiego, które z największą przyjemnością stosowały prawa wyjątkowe przeciwko ludowi polskiemu. Nikt z większości sejmowej nie zdał sobie sprawy, w jaki poniżający sposób to głosowanie szkaluje Polskę wobec świata. Czy jesteśmy plemieniem jakichś Botokudów, Czuwaszów, czy społeczeństwem nowoczesnem? Olbrzymia większość Sejmu nie zdała sobie sprawy z tego, że postąpiła tak reakcyjnie, jakby nie postąpiła żadna Izba europejska, że napiętnowała się jako ciało wsteczne, średniowieczne i niewolnicze.

Był to również czyn niepatrjotyczny.

Albowiem zaraz potem, po wyjściu posłów P. P. S. z sali Izba przyjęła jednogłośnie wniosek, ażeby uznać 3 maja jako święto narodowe. Wobec zlekceważenia wniosku Daszyńskiego — przeciwstawiono 3 maj 1-mu majowi. Klub przyjął wyzwanie. Podczas pierwszego jawnego obchodu 3 maja r. 1916 w Królestwie, P. P. S. wzięła oficjalny udział w tym święcie narodowym. W tym roku usunie się. Krótkowzroczność Sejmu sprawiła, iż proletarjat polski, tknięty do żywego wrogą wobec niego postawą Izby sejmowej pojął, iż Polska taka, jakąby budował ten Sejm, będzie Polską kajdan, więzień i stanów wyjątkowych dla pracującego ludu.

Z tego musiał klub P. P. S. wysnuć konsekwencje.

Po raz pierwszy rozległy się w Sejmie głosy: „Rozwiązać Sejm!“ „To farsa!“ „To parodja Sejmu Ludowego“!

Tak jest.

Izba prawodawcza, która w r. 1919, roku burz, wstrząśnień i rewolucji, ośmiela się lekceważyć lud pracujący, taka izba — jest anomalją, unikatem, koczkodanem w Europie.

Czy posłom sejmowym wydaje się, że Sejm jest istotnie okopem Ś-tej Trójcy, przytuliskiem dla pojęć, które dawno już w Europie uznano za śmiecie, niegodne cywilizowanego człowieka? Czy im się wydaje, że w Republice polskiej lud pozwoli rządzić nahajką, bagnetem i żandarmami?

Złudzenie. Uświadomienie ludu odbywa się dzisiaj z szybkością tak gwałtowną, iż wkrótce dojrzałością swoją przerośnie Sejm reakcyjny, a fotele Lutosławskich, Korfantych, Witosów i Osieckich zajmą ludzie, którzy dotrzymają ludowi tego, co mu się przyrzekało podczas wyborów.

Zysław.

Nie zapomnimy!

Wiersz powyższy, pisany w czerwcu r. 1916 w więzieniu rosyjskiem, jest poświęcony p. Br. Wyszkowskiej, jako patronce więźniów. Pomieszczamy go właśnie dzisiaj w dn. 1 maja, jako świadectwo mąk, jakie polscy socjaliści znosili w walce o ideały, których dzisiejsze święto jest wyrazem.

...Od stron rodzinnych gnał nas los,
od turem z Polski — w głąb imperji
i od więzienia do więzienia,
jako podatek z krwawej morgi,
wygnańczy los...

Jedni już poszli wgłąb Syberji,
drudzy usnęli snem z kamienia,
innym na skroniach zbielał włos,
i szli na ciężki los,
legjon katorgi,
bez wieńców chwały, bez imienia...

...Rzucał nas szarych ślepy los,
łańcuch nam słabe ręce pętał
i przygłuszony cicho dzwonił...
Kogóż obchodził ogniw głos,
lub sprawa cudzym sądem wyklęta
i ci „szaleńcy czerwoni“?

Daleko od rodzinnych stron
szliśmy do jarzma katorgi,
jak zwyciężeni zakładnicy.
Taki okrutny walki plon:
w Polsce — kulami zorane morgi
i żerujące stada wron
i nowi polscy męczennicy...

Rodzonej ziemi nas wydarli,
matki żegnały synów łzami,
jak z pokonanych wzięty łup...
W każdem więzieniu nasi marli...
Niema kostnicy, gdzieby trup,
trup z Polski, nie legł za kratami,
tęskniąc za nieba błękitami,
gdy szedł w przedwczesny grób...

...A bracia nasi w polu marli,
a my w tęsknocie za kwiatami
przy zgrzycie kluczów i przy brzęku...
Ale nam marzeń nie wydarli,
choć wydzierali z bronią w ręku
i krępowali łańcuchami...

...Długo nas uciskał szary los,
szliśmy z rąk do rąk straży okuci,
z wiarą w zwycięstwo naszego słońca,
w różany wolny świt...

Wsłuchany w groźnych zamków zgrzyt
każdy z nas mężnie przyjmował cios,
choć nam sny wydrwił srogi los,
my obszarpańcy, z praw wyzuci,
wierni przysięgom naszym do końca,
wierzymy w inny byt...

I tylko słońce i noce jasne
pieściły nasze oczy stęsknione
i odrywały myśl od ziemi
i od łańcuchów i od krat...

...Komu umarło szczęście własne,
komu męczeńską wdział koronę
na skronie ból rękami złemi —
im głębiej duszą patrzał w świat...

Niejeden w murach uwiądł kwiat,
niejedno serce pękło wcześnie
i dusza jasna z żalu zwiędła...

Jak pajęczyna się oprzędła
tęsknota przeszłych w murach lat
wokoło serc, na pręgach krat,
niejedno szczęście już nie wskrześnie...

Szliśmy, wygnańcy szczęścia, w dal
od turem własnych i od chat,
przeklęci głosem ludzi sytych...

Za nami żal, przed nami żal:
na brata oręż podniósł brat,
zbrodnia wyniosła się na szczyty,
i rośnie w górę pod błękity
czerwony męki kwiat...

Los nas nie pieścił matki ręką
w wilgotnych brudnych kazamatach,
bo zamieniły ją łańcuchy...
We snach schodziły drogie duchy,
mówiły o zakwitłych kwiatach
cierni, syconych krwawą męką
za przyszłe szczęście świata...

Los nas nie karmił piersią matki,
głód skręcał kiszki ręką twardą,
żarła nienawiść, głodna suka,
oczy chorobą się świeciły...

Śmierć się pytała: czy nie puka
serce za mocno w piersiach klatki?
— Tak! — odpowiadał każdy hardo
nawet resztkami mrącej siły...

Ale, jak słońce, nieraz przez kraty
los się uśmiechał w mury brudne,
chociaż to rzadko było, niestety,
i ciskał więźniom radosne kwiaty
pieściwą ręką polskiej kobiety
kwiaty pamięci, przecudne...

I nam —
nam w martwym domu wygnańcom
ręka kobieca przyszła z pomocą
i uśmiech szczęsny w mury niewoli
wniosła z zapachem szczęścia i wiosny...

Nam pozbawionym praw obszarpańcom,
zamurowanym cudzą przemocą
w tych kazamatach naszej niedoli —
— mały promyczek, radosny...

...Dzięki, kobieto!
Nie zapomnimy,
my pozbawieni praw obszarpańcy,
żeś od więzienia do więzienia,
jak od cmentarzy do cmentarzy,
w okratowane ludzkie nieszczęścia
niosła pociechę dla grabarzy,
co zakopali własne szczęścia
w mrokach więziennych korytarzy...

...Kwiatów nie mamy, ludzie szarzy,
więc nie złożymy...

Dzięki, kobieto!
Nie zapomnimy,
żeś pozdrowienie niosła z wolności
dla bladych twarzy...

...Każdy z nas szczęście dalekie marzy,
my w murach wiosnę ludów dzwonimy,
podkop wolności ryjące krety,
legjon katorgi...

Może na polach Syberji kości
złożymy w imię naszej miłości
i zaludnimy bezludne morgi
mroźnych cmentarzy...

...Więzienni mnisi...
my kajdanami szczęściu dzwonimy,
podkop wolności ryjące krety,
bladzi i cisi...
Legjon katorgi...

— — — — — — — — — —

...Nie zapomnimy serca kobiety,
nie zapomnimy!...

— — — — — — — — — —

Tadeusz Wieniawa Długoszowski.
Taganka, czerwiec 1916 r.

Niesłychane rozporządzenie.

Za zasady—kara śmierci.

Dowództwo Wojsk Polskich na Galicję Wschodnią.

OBWIESZCZENIE.

Wobec tego, że zasady bolszewizmu zagrażają bezpieczeństwu życia i mienia osób i prowadzą do popełnienia zbrodni, co do których obwieszczeniem tut. dowództwa z dn. 23 grudnia 1918 r. zarządzono po myśli par. 481 u. p. k. postępowanie doraźne, przestrzegam przed rozszerzaniem tych zasad i pouczam, że w myśli postanowień ustawy karnej (par. 11, 15 w. u. k. 5 i 8 u. k.), zagrożona za powyższe

kara śmierci

w postępowaniu doraźnem zostanie orzeczoną także i przeciw tym osobom, które powyższe zasady rozsiewają lub w czyn wprowadzić (choćby bezskutecznie) usiłują.

Przemyśl, dnia 3 kwietnia 1919 r.

Iwaszkiewicz m. p.
generał i dowódca.

Przedstawiciele proletarjatu polskiego w Wieliczce.

O godz. 9 rano, dn. 28 b. m. nastąpił wyjazd z Krakowa uczestników Kongresu do Wieliczki w celu zwiedzenia tej prastarej kopalni polskiej. Uczestników wycieczki było około 300 osób.

W Podgórzu na przywitanie pociągu wylegli robotnicy warsztatów kolejowych. Okrzykom na cześć przedstawicieli proletarjatu nie było końca.

Po przyjeździe do Wieliczki wycieczkowicze sformowali pochód i pod znakiem, oraz na ustach z „Czerwonym sztandarem“ udali się do parku kopalni, gdzie na spotkanie wyszła orkiestra górników. Część uczestników spuściła się do kopalni windą, część udała się chodnikami. Zwiedzono kaplicę. Zjechano do sali balowej. Orkiestra przygrywała. Mowę powitalną wygłosił tow. Mieczysław Bobrowski, oraz miejscowy inżynier, zarządzający kopalnią. W imieniu towarzyszy z kongresówki dziękował tow. M. Malinowski.

We wszystkich przemówieniach zaznaczono, że kopalnie są własnością całego narodu. Mowy były zakończone okrzykami na cześć uspołecznienia górnictwa i wszelkiego przemysłu w Polsce.

Następnie rozpoczęli wycieczkowicze szczegółowo zwiedzać Wieliczkę. Doszli do jeziora, które w ostatnich czasach zostało nazwane „Jeziorem Piłsudskiego“. Pośrodku jeziora na promie, zasiadła orkiestra i przygrywała. Widok był wspaniały.

Miejscowi towarzysze opowiadali, że również jezioro to w walce wyzwoleńczej spełniło swój obowiązek — w 1915 roku pochłonęło bowiem 7 Niemców zwiedzających kopalnię.

W sali „Warszawa“ oczekiwał zwiedzających suto zastawiony bufet. Przemawiali tow.: Szczerkowski, Rżewski, Pilacki, Moraczewski, Diamand i wielu innych.

Jeden z towarzyszy galicyjskich zakomunikował, że jedna z kopalń w Zagłębiu krakowskim została nazwana — P. P. S.

Oryginalny widok przedstawiała sala balowa, kiedy w tańcu stanęło 50 par. W końcowym przemówieniu jeden z towarzyszy miejscowych zaznaczył, że poraz pierwszy zwiedzaną była Wieliczka przez właścicieli — proletarjat.

O godz. 4 m. 20 wróciła wycieczka pod silnym wrażeniem do Krakowa.

Święto Majowe.

W dn. 1 maja odbędzie się o godz. 3 i pół popoł. w Filharmonji

WIELKI KONCERT,

urządzony staraniem O. K. R. P. P. S.

Współudział przyrzekli następujący artyści: panie Korolewicz-Waydowa, Mokrzycka, Szyllinżanka, Tisserant, Zabiełło, Żelska i panowie: Brzeziński, Dygas, Górnicki, Gruszczyński, Kamieński, Kuncewicz i Mundlinger.

Komisja Centralna Związków zawodowych,

Warszawa, ul. Chłodna nr. 10.

Okólnik Nr. 2. W sprawie obchodu święta 1-go maja.

Do wszystkich związków zawodowych i Rad związków zawodowych, wchodzących w skład Komisji Centralnej Zw. zawod.

Towarzysze! Na I konferencji związków zawodowych uznaliśmy jednogłośnie dzień 1 maja za święto zorganizowanego w bezpartyjnych klasowych związkach zawodowych proletarjatu. Trzeba, by czyn teraz potwierdził nasze stanowisko. Zorganizowanem wystąpieniem stwierdzić musimy niezłomną wolę walk. aż do zwycięstwa z wrogim nam światem kapitału i okazać mu przez masowy udział w demonstracjach moc stojącego pod czerwonym sztandarem rewolucji międzynarodowej robotnika.

Komisja centralna Zw. zawod. wzywa zatem wszystkich towarzyszy związkowców do przerwania w dniu 1-go maja pracy. Wszystkie związki winny wziąć czynny udział w demonstracjach i pochodach organizowanych przez Rady Delegatów Robotniczych i partje socjalistyczne i wystąpić w nich ze swemi związkowemi sztandarami. Zarządy związków zawodowych i Rady związków zawodowych winny zorganizować odczyty, wieczory i obchody poświęcone dniu 1-go maja i jego znaczeniu dla rewolucyjnego proletarjatu.

Wydział Wykonawczy Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

Warszawa, 25-go kwietnia 1919 r.

Do wszystkich członków bezpartyjnych, klasowych Związków zawodowych.

W myśl uchwały powziętej na zebraniu w dn. 29-go kwietnia r. b. Rada Robotnicza Związków zawodowych m. Warszawy wzywa wszystkich członków Związków zawodowych do bezwzględnego przerwania pracy w dn. 1 maja i wzięcia udziału w demonstracjach urządzanych przez partje socjalistyczne.

Rada Robotnicza Związków zawodowych m. Warszawy, jako organizacja grupująca wszystkich robotników bez różnicy przekonań politycznych, wyznania i narodowości, pozostawia swym członkom wolną rękę — pod sztandarami jakiej partji socjalistycznej będą chcieli manifestować.

Rada wzywa swych członków do przybycia do lokalu związkowego, Leszno 53 na g. 3 pp., w celu wzięcia udziału w specjalnym obchodzie majowym, urządzonym przez Radę.

Rada Związków zawodowych st. m. Warszawy.

Wolski Klub Robotniczy, Wolska 44.

We czwartek, dnia 1-go maja, o godz. 6-ej odbędzie się uroczysty obchód.

Przypominamy towarzyszom i towarzyszkom, że w środę, o godz. 7-ej odbędzie się 2-ga próba zespołu muzycznego.

Zapisy do zespołu muzycznego przyjmuje przed próbą tow. Drozdowski.

Klub dzieci robotniczych.

Komisja organizacyjna klubu dzieci robotniczych, Leszno 53, zawiadamia, że zebranie organizacyjne Towarzystwa Klubów dzieci robotniczych miast i wsi odbędzie się w czwartek, 1 maja, o godzinie 7 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia Współdzielczego „Książka“, ul. Czysta 4.

Baczność! Dzielnica Powiśle!

We czwartek dnia 1-go maja odbędzie się zbiórka o godz. 9-ej rano w Uniwersytecie Ludowym, Oboźna nr. 4. Uprasza się towarzyszy i towarzyszki o jaknajliczniejsze przybycie. **Komitet dzielnicowy.**

Byli wojskowi Polacy armji rosyjskiej, wdowy i sieroty po poległych w wojnie 1914 — 1918 r., stawcie się wszyscy w dniu 1 maja o godz. 10-ej rano na placu Dąbrowskiego (Zielonym), w celu wzięcia udziału w pochodzie świątecznym i omówienia swych spraw.

Zawiadomienie!!!

Zawiadamiamy naszych tow., że praca w piekarniach kończy się w środę, t. j. 30 b. m., o godz. 10 wiecz., a zaczyna się w czwartek, t. j. 1 maja o godz. 10 wiecz., czyli świętują wszystkie 3 zmiany.

Prosimy tow., aby wszyscy stawili się do lokalu Związku w dniu 1-go maja o godz. 9 rano.

Zarząd Zw. zaw. rob. prz. mącznego.

Z Sekcji kelnerek.

Przy stowarzyszeniu kelnerów odbędzie się ogólne zebranie Sekcji kelnerek dnia 1 maja 1919 roku o godz. 9-ej rano.

Ze Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej.

Dnia 1 maja o godz. 4-ej popoł. Związek Polskiej Młodzieży Socjalistycznej urządza w Uniwersytecie Ludowym (Oboźna 4) odczyt poświęcony świętu majowemu.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Z. P. M. S.

Telegramy.

Strajk na Górnym Śląsku.

Bytom, 30 kwietnia.

(P. A. T.). Wskutek bezczynności elektrowni cały Śląsk tonie w ciemnościach. W wielu miastach na Śląsku zastrajkowali robotnicy zakładów wodociągowych. Pisma nie wychodzą wskutek braku prądu. Ruch kolejowy, osobowy i towarowy ustał na całym Górnym Śląsku.

Strajk służby folwarcznej rozszerza się.

Łask, 30 kwietnia.

(Tel. wł. koresp. P. A. T.). Strajk służby folwarcznej w powieckie łaskim, rozszerza się. Strajkujący postawili szereg żądań natury ekonomicznej.

Sowiety w Galicji Wschodniej?

Moskwa, 30 kwietnia.

(P. A. T.). (Radiotel. st. warsz.). Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych rosyjskiej republiki sowieckiej, Cziczerin, wystosował do węgierskiego komisarza spraw zagranicznych Beli Kuhna następujący radiotelegram: „W ukraińskiej Galicji zaprowadzono rządy sowieckie. Czerwona gwardja ukraińska wtargnęła do wielu miast besarabskich. Rewolucja przybiera coraz większe rozmiary. Trzymajcie się silnie na swych posterunkach. Proszę o więcej informacyj“.

Związek Ludów.

Wiedeń, 30 kwietnia.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Londynu pod datą 29 b. m.: Wczoraj ogłoszono tekst układu co do Związku Ludów. Wiele postanowień tego układu podano już poprzednio półoficjalnie do publicznej wiadomości. Oprócz 32-ch pierwotnych członków wezwanych będzie jeszcze 13 dalszych państw do przystąpienia do Związku. Główny punkt układu oświadcza, że naród, który z pominięciem Związku rozpocznie wojnę eo-ipso będzie narodem, który wydał wojnę wszystkich członkom Związku.

Proces o zabójstwo Róży Luxemburg i Liebknechta.

Nauen, 29 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). W dniu 8-ym maja rozpocznie się przed trybunałem wojennym proces przeciw zabójcom Liebknechta i Róży Luxemburg.

Hoffman wrogiem komunistów.

Berlin, 30 kwietnia.

(P. A. T.). Wiadomość, jakoby bawarski rząd Hoffmanna nawiązał pertraktacje z komunistami monachijskimi, jest nieprawdziwa. Rząd Hoffmanna nadal żąda bezwarunkowego poddania się komunistów.

Monachjum osaczono.

Berlin, 30 kwietnia.

(P. A. T.). Monachjum osaczone jest przez wojska rządowe ze wszystkich stron. Upadku stolicy bawarskiej oczekiwać należy lada chwila.

Berlin, 30 kwietnia.

(P. A. T.). Wskutek zarządzeń rządu Rzeszy, zmierzających do zdobycia Monachjum, spartakusowcy monachijscy pobudowali dokoła Monachjum w odległości 30-tu kilometrów od miasta nowoczesne pozycje polowe i linje bojowe.

O żywność dla Niemiec.

Berlin, 30 kwietnia.

(P. A. T.). W imieniu rządów sojuszniczych Clemenceau za pośrednictwem międzysojuszniczej komisji rozejmowej zaprosił rząd niemiecki do wysłania pełnomocników celem rozpoczęcia pertraktacji w sprawie dostawy żywności i surowców do Niemiec.

Niemiecka komisja pokojowa.

Berlin, 30 kwietnia.

(P. A. T.). Komisja pokojowa niemieckiego zgromadzenia Narodowego zbierze się w piątek po południu w pałacu kanclerskim na pierwsze posiedzenie.

Pochód Jugosłowian.

Wiedeń, 30 kwietnia.

(P. A. T.). „Deutsch Oesterreichische Korrespondenz“ donosi: Wojska południowo-słowiańskie przekroczyły we wtorek linję demarkacyjną w Karyntji i zaskoczyły nasze wojska obronne. Na całej linji od Völkemarki do Villach wojska południowo-słowiańskie rozpoczęły walkę. Austrjacki urząd spraw zagranicznych wniósł z tego powodu u wiedeńskiego posła królestwa Serbów, Chorwatów i Słowieńców protest, o którym zawiadomiono też wszystkie misje ententy, bawiące w Wiedniu.

Wiedeń, 30 kwietnia.

(P. A. T. Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Celowca: Wydział narodowo-polityczny donosi: Dziś o 9-ej rano wojska jugosłowiańskie bez poprzedniego wypowiedzenia zawieszenia broni, zaatakowały cały nasz front. Zajęły one dworzec kolejowy w Rozenbach. Nasze oddziały wycofały się. Na reszcie frontów odparto Jugo-Słowian, zadając im wielkie straty i biorąc jeńców. Wiadukt kolejowy w Rozenbach jest w naszym ręku.

Oddanie Rjeki Włochom.

Wiedeń, 30 kwietnia.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Triestu: Lublańskie biuro korespondencyjne donosi: „Lavoratore“ w depeszy z Rjeki stwierdza, że tamtejsza włoska rada narodowa oddała uroczyście miasto włoskiemu generałowi Grazioli.

Flota koalicji pozostała w Rjece.

Wiedeń, 30 kwietnia.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Rjeki pod datą 28-go b. m.: Bataljony angielskie, które miały już opuścić Rjekę, pozostały w tem mieście aż do dalszego zarządzenia. W czasie wczorajszych demonstracyj cała załoga angielska i francuska stała w pogotowiu.

Rumunja w niebezpieczeństwie.

Paryż, 29 kwietnia.

(P. A. T.). (Radiotel. st. warsz.). Paryski „L'Eclaire“ w artykule p. t. „Co się dzieje na froncie rumuńskim“ wywodzi, iż Rumunji zagrażają niebezpieczeństwa z trzech stron, a mianowicie: Inwazja bolszewicka, niebezpieczeństwo od strony Węgier i budząca się agresywność bulgarska. Rumunja jest świadomą w całej pełni powagi położenia i gotowa jest do walki z bolszewicką inwazją, potrzeba jej tylko surowców i bezwłocznej pomocy finansowej.

Zgromadzenie narodowe Ukraińców w Równie.

Wiedeń, 30 kwietnia.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi ze Lwowa: Ukraińska agencja telegraficzna donosi z Równa: Centralny komitet ukraińskiej republikańskiej Partji Ludowej uchwalił na posiedzeniu: w dniu 20 b. m. zwołać parlament ukraiński z charakterem zgromadzenia narodowego i powołał specjalną komisję do opracowania ustawy wyborczej.

Ukraińcy a Serbowie.

Wiedeń, 30 kwietnia.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro korespondencyjne donosi ze Stanisławowa: Ukraińska agencja telegraficzna donosi z Równa: Do siedziby rządu ukraińskiego przybyła misja serbska z Popowiczem na czele. Misję przyjął uroczysty sposób przewodniczący kongresu pracy. Popowicz zapewnił prezydjum o sympatji Serbów do rządu ukraińskiego.

Dezercja w wojsku czeskim.

Wiedeń, 30 kwietnia.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Berlina: „Deutsche Allg. Ztg.“ donosi: Niemcy czescy, zdatni do broni, są powoływani do służby wojskowej w armji czeskiej. Z tego powodu wielu z nich ucieka do Saksonji i na Śląsk, by ujść powołaniu do służby w armji czeskiej.

Konwencja bolszewicko-ukraińska?

Warszawa, 29 kwietnia.

(P. A. T.). 24 kwietnia została zawarta konwencja wojskowa ukraińsko-bolszewicka, wedle której armja bolszewicka, idąca na Węgry w liczbie 18.000, oddaje Ukraińcom swe uzbrojenie wraz z 250 karabinami maszynowymi i 30 armatami, wojsko zaś będzie z pomocą Ukraińców natychmiast przetransportowane do Węgier, a zatem przy jednym ogniu dwie pieczenie będą w robocie. Węgierscy bolszewicy, zamiast dostarczać Ukraińcom przez Karpaty broń i materjał wzamian za ropę borysławską, dostarczają ją w Podwołoczyskach, a transportami przeznaczonymi dla Ukraińców uzbroją swoich powracających bolszewików do walki przeciw koalicji. Z właściwą sobie przewrotnością rozpuszczają Ukraińcy wieści o swem jakoby zwycięstwie nad bolszewikami węgierskimi i o ich rozbrojeniu. Czynią to dla zjednania koalicji, celem skłonienia jej do wywarcia presji na Polaków w sprawie zawieszenia broni, by zyskać na czasie dla przygotowania pochodu bolszewickiego na Polskę.

Anglicy chcą pomagać Niemcom.

(g) Artykuł naczelny „Westminster Gazette“ z dn. 9 b. m. p. t. „Nasi wyborcy zawsze oczekiwali“, poucza tych 300 członków parlamentu, którzy wysłali depeszę do Lloyda George'a, aby przeczytali raport komisji wojskowej angielskiej, która wróciła z Niemiec, o ciężkim stanie tego kraju, i radzi, aby zamiast brać z tego kraju, jeszcze raczej im pomóc.

„Podczas kiedy dyskutowaliśmy nad indemnizacją, czas upływał i dzisiaj widzimy jedną niemiecką prowincję za drugą wpadającą w bolszewizm. Dajmy nareszcie pokój temu szaleństwu i niech tych 300 posłów odwoła swój telegram, a za to pośle prezydentowi ministrów oświadczenie, które by go podtrzymało w zamiarze przedsięwzięcia koniecznych i ludzkich kroków w celu odwrócenia nieszczęścia, które jeżeli przyjdzie to zmiecie i indemnizację i coś bardziej jeszcze wartościowego w życiu Europy.

Wiec w Wilnie.

Wilno, 27 kwietnia.

(Tel. spec. koresp. P. A. T.). Dzisiaj po południu odbył się tu w gmachu pocyrkowym na Łukiszkach w obecności 5,000 uczestników wiec ludowy. Wiec ten poświęcony wyrażeniu radości z powodu oswobodzenia Wilna zagaił przewodniczący dr. Węsławski, który powitał obecnych w sali członków podkomisji sejmowej, posłów Bagińskiego, Dąbskiego, Erdmana, Michalaka i Ziemięckiego. Wiadomość, iż w obradach uczestniczą posłowie Sejmu polskiego, przyjęło zgromadzenie burzliwymi oklaskami. Pierwszy zabrał głos były poseł do pierwszej Dumy ks. Maciejewicz, poczem przemawiali dr. Czerkawski, bibljotekarz Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Bolesław Neuman, członek zarządu Ligi robotniczej, robotnik Jaksztas i Wacław Studnicki. Wszyscy mówcy żądali w swych przemówieniach organicznego zespolenia z Polską, poczem śród entuzjastycznych okrzyków i oklasków, uchwalono następującą rezolucję:

1) Zebrani na wiecu w dniu 27 kwietnia mieszkańcy Wilna i jego okolic wyrażają niezłomną wolę i najgorętsze życzenia, aby ziemie nasze, oswobodzone przez dzielnych naszych żołnierzy, stanowiły nierozłączną całość z resztą ziem polskich, jako jedno wspólne państwo. 2) Żądamy przyspieszenia wyborów do Sejmu w Warszawie, ponieważ dotychczas nie mamy tam posłów z ziemi naszej. 3) Wiec, wyrażając cześć dla polskiej armji, wzywa najgoręcej każdego prawego syna ojczyzny, by wstępował do szeregów w celu jej obrony.

Uchwalono następnie wysłać do Sejmu następujący telegram: Prastare Wilno, znicz ducha i kultury polskiej, zdobyte przez bohaterski wysiłek armji ojczystej, śle swemu rządowi, prześwietnemu Sejmowi i umiłowanej Warszawie wyrazy głębokiej wdzięczności za wybawienie z ucisku barbarzyńskich hord. Krwią polską zbryzgane Wilno tem silniej złączone zostało z sercem Polski, Warszawą, i odczuwając gorąco ten nierozerwalny związek, poddaje się rozkazom rządu polskiego, tylko jego władzę całkowicie uznając nad sobą. Serca wszystkich Polaków, przepełnione wdzięcznością i miłością ojczyzny, zwracają się ku Wiśle. Niech żyje rząd i Sejm! Niech żyje Warszawa, niech żyje Wódz armji, niech żyje Polska! Hołd ten składają zebrani na wiecu ludowym Polacy miasta Wilna.

Uniwersytet socjalistyczny.

Budapeszt, 29 kwietnia.

(P. A. T.). Radiotelegram st. warsz. Komisarjat ludowy dla spraw oświatowych założył uniwersytet dla robotników, idąc za przykładem Moskwy. Uniwersytet będzie się narazie składał z trzech wydziałów: administracyjnego, nauk społecznych i nauk przyrodniczych.

Walka z Węgrami.

Budapeszt, 29 kwietnia.

(P. A. T.). Radiotelegram st. warsz. Serbowie znajdują się w Mako i Nagylak. Rumuni posuwają się naprzód w kierunku na Oroszhazę, Szarvas i Gyarmat, Kaba; Balhaza, Ujvaros, Balujavaros, Hajdu-Nanas i Nyiregyhaza zostały zajęte. Zniszczono most na Cisie koło miejscowości Csap. Nasze straże tylne toczyły walki z patrolami nieprzyjacielskiej kawalerji na północ od Banreve. Ataki nieprzyjacielskie zostały przez wojska nasze odparte. Na innych częściach frontu nie zaszło nic nowego.

Język polski w szkołach poznańskich.

Poznań, 29 kwietnia.

(P. A. T.). W Poznaniu rozpocznie się we wszystkich szkołach miejskich nauka polska we czwartek 1 maja. Dzieci polskie w szkołach polskich będą odtąd pobierać naukę tylko po polsku. Dzień to przez Poznań oddawna oczekiwany, to też otwarcie polskiej szkoły rozpocznie się uroczyście. Dla dzieci wszystkich szkół odprawi się nabożeństwo, w którem uczestniczyć będą wszyscy nauczyciele poznańscy. Po nabożeństwie nastąpi na ratuszu w sali radzieckiej uroczyste posiedzenie, na które zaproszeni są wszyscy nauczyciele i nauczycielki.

1-go Maja zbierzcie się o godz. 10 rano na Placu Saskim.

Gdańsk a filolodzy niemieccy.

Pod powyższym tytułem pisze „Journal des Débats“: Wiadomo z jak spokojną pychą Niemcy posiłkują się naukami historycznemi, zwłaszcza zaś lingwistyką (nauka o językach) w celach zaborczych. Z błędu propagowanego z całą pewnością siebie czynią tytuł do pretensji swych. Dzięki tego rodzaju oszustwu Francuzi przypominają np. że Gdańsk „jest od wieków kantorem niemieckim założonym na terytorjum polskiem“. Publicysta nazwiskiem Kuno Waldemath ogłosił w listopadzie 1917 r. w „Ostmarku“, organie oficjalnym osławionego „Ostmarkverein'u“ (Straż kresów wschodnich) artykuł, w którym starał się dowieść, że „Prusy zachodnie i Warmja, zanim należały do Polski, były krajami czysto niemieckimi“. „W pierwszych wiekach po N. Chr., pisze p. Waldemath, wybrzeże obecnych Prus Zachodnich było zamieszkane przez Gotów. Legendy i tradycje rycerzy germańskich, które dziś jeszcze znaleźć można w dawnych kronikach, dowodzą niezbicie, że założycielami miast i kolonji byli Niemcy. Tak się rzecz miała również z **Gdańskiem** (Danzig), czyli **Gededansk...**“

Twierdzenie kategoryczne, lecz filolog nadużywa dobrej wiary czytelnika. Niema nic gockiego w nazwie Gdańska. Gdańsk, polska nazwa miasta, pochodzi z **ku Dana**, dwóch słów słowiańskich. **Ku** oznacza kierunek, **Dana** początkowo oznaczało wodę i słowo to odnajdujemy w wielu nazwach geograficznych rzek, jak Dniepr (Danapris), Dniestr (Danaster), Dunaj (Danabe), Dunajec, Don i t. d. **Gdańsk**, początkowo **K'Dansko** była to zwyczajnie kolonja, czy też siedlisko położone **ku wodzie**, na brzegu morza. Zaznaczyć przytem należy, że nie wszyscy Niemcy podzielają zdanie wszechniemca Waldematha; najnowszy historyk Gdańska — Simson — pisał w swej „Historji miasta Gdańska“: „Jest rzeczą bezwzględnie pewną, że Gdańsk (Danzig) nie jest słowem niemieckiem, lecz słowiańskiem“.

Przy sposobności przypominamy, że cały szereg nazw miast, położonych na wybrzeżu morza Północnego, np. Stettin, Kustrin, Rostock i in. są to nazwy słowiańskie zgermanizowane. Pozatem, od Elby do Niemna, to znaczy na przestrzeni obejmującej prawie połowę Niemiec, nazwy miejscowości nie dadzą się inaczej objaśnić, jak pochodzeniem ze źródeł słowiańskich. **(j. m. b.).**

Syndykaliści francuscy przeciwko militaryzmowi.

Dnia 15 kwietnia na rogach ulic paryskich ukazały się ogromne plakaty, budzące ogólną sensację. Porozlepiała je najpotężniejsza dziś we Francji organizacja robotnicza „Powszechna Konfederacja Pracy“. Tekst odezw brzmi:

Robotnicy!

„Od sierpnia 1914 do listopada 1918 r. mówiono nam i powtarzano po stokroć, że prowadzimy wojnę o prawo. Twierdzenie to zawierało w sobie pewność, że pokój przyniesie ludom prawo stanowienia o sobie i że oparty będzie na rozbrojeniu powszechnem, które jest jedyną drogą umożliwiającą likwidację długów wojennych.

Dziś te wszystkie uroczyście czynione przyrzeczenia łamane są!

Dyplomaci nasi proponują nam projekt „Ligi Narodów“, która nie jest taką „Ligą Narodów“, jak ją określało 14 paragrafów prezydenta Wilsona! Lud pracujący całego świata, łaknący sprawiedliwości, powitał wówczas te 14 paragrafów z radością! I my, syndykaliści, przyjęliśmy je jako nasze!

Francuska klasa robotnicza, wierną będąc idei: Wojna — wojnie! — powstaje dziś przeciwko temu haniebnemu sabotażowi pokoju świata.

U kresu burzy wszechświatowej nie mogą być ludy skazane na to, aby miały przed sobą jedynie konieczność spłacania podatków określonych przez zestawienie wydatków na wojnę.

„Powszechna Konfederacja Pracy“ potępia dziś wszelką zagraniczną politykę, mającą na celu blokadę, przymus, interwencję polityczną i interwencję zbrojną!

Konfederacja przypomina hasło Wielkiej Rewolucji francuskiej:

„Każdy naród ma mieć prawo stanowienia sobie praw i zmieniania ich; chcieć je odebrać jakiemuś narodowi gwałtem — znaczy to stać się nieprzyjacielem rodu ludzkiego“.

„Powszechna Konfederacja Pracy“ protestuje energicznie przeciwko wyprawie na Rosję, do tej ziemi zaprzyjaźnionej, której nigdy oficjalnie nie została wojna wypowiedziana.

Uprawianie powyższej polityki interwencji zbrojnej czyni z Francji siłę, stojącą na straży przywilejów reakcji, oraz reakcyjnych urządzeń we wszystkich krajach!

Francuski lud robotniczy nie może się poddać tego rodzaju haniebnemu i poniżającemu go postępowaniu rządu.

Ponieważ wolność przekonań stanowi podstawę Deklaracji Praw Człowieka, przeto zwraca się Powszechna francuska Konfederacja Pracy do opinji publicznej, do sumienia organizacyj zawodowych, aby zaprotestowały przeciwko powyższemu stanowi rzeczy.

Francuska Powszechna Konfederacja Pracy potępia każde dalsze przeciąganie wojny i żąda kategorycznie zawarcia prawdziwego pokoju, pokoju takiego, by go wszystkie narody mogły podpisać!“

Mianowanie nowych komisarzy ludowych.

(g) Na posiedzeniu Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego, które się odbywało w dniu 31 marca obrano jednogłośnie prezesem Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego robotnika piotrogrodzkiego, Kalinina. Poprzednio stanowisko to zajmował Swierdłow. Pozatem zostali obrani i inni dygnitarze sowieccy na tem samem posiedzeniu, mianowicie: Krasin został komisarzem ludowym komunikacji, Dzierżyński — spraw wewnętrznych, Stalin — kontroli państwowej.

Losy Karola Radka.

(g) Rząd bolszewicki otrzymał z Berlina przez Wilno depeszę, datowaną z dnia 22 marca, która donosi, że śledztwo w sprawie Karola Radka nie doprowadziło do konkretnych rezultatów; żadne oskarżenie nie zostało poparte dowodami; koła sądowe przypuszczają, iż sprawa będzie umorzona. Śledztwo pono ustaliło, że Radek przyjechał do Niemiec legalnie. W najbliższym czasie oczekiwane jest uwolnienie dygnitarza sowieckiego pod warunkiem, że opuści granice Niemiec.

Kronika.

(m) **O bezpieczeństwo od ognia w składach drzewa.** Naczelnik policji polecił komisarzom przyjąć do wiadomości i zastosować następujące przepisy bezpieczeństwa od ognia w składach z materjałami drzewno-budowlanymi: 1) składy winny znajdować się w miejscach mało zabudowanych, przyczem powierzchnia placu musi wynosić niemniej jak 400 sąż. kwadratowych, 2) budulec może być ułożony w sterty długości nie większej jak 20 metrów, szer. 10 metr. i wysokości 5 metr., przyczem winny być zachowane przejścia 5 metrów szerokie, odpowiednio zabrukowane; 3) jeżeli do składu przylegają zabudowania mieszkalne, to pomiędzy nimi, a stertami ułożonego budulca winna być przerwa 6 metrów szeroka; 4) w składach nie wolno trzymać łatwopalnych materjałów, jak smoła, benzyna, nafta i t. p.; 5) w tych składach, gdzie są przeprowadzone wodociągi, winny być urządzone hydranty. W związku z powyższymi przepisami naczelnik policji polecił dokonać oględzin istniejących już składów z budowlanymi materjałami drzewnymi i wydać odnośne zarządzenia. Protokuły oględzin nowootwierających się składów polecono sporządzać w myśl powyższych przepisów i zaświadczenia o wykupieniu patentu wydawać tylko w wypadkach, gdy składy odpowiadają warunkom bezpieczeństwa, zaś protokuły przesyłać do sekcji III.

(m) **Wojsko, policja i porządek publiczny.** Naczelnik policji polecił komisarzom zaznajomić się dokładnie z treścią rozporządzenia rady ministrów o sposobie użycia wojska dla zabezpieczenia porządku publicznego i odpowiednio pouczyć podwładnych sobie funkcjonarjuszów.

(m) **Pozwolenia dla tragarzy.** Ponieważ nie wszyscy jeszcze tragarze odnowili swe pozwolenia na zajmowanie się tym procederem, przeto naczelnik policji polecił komisarzom od tych tragarzy, którzy nie mają pozwoleń na rok bieżący, odebrać legitymacje i numery tragarskie z roku 1918.

(m) **O czystość na ulicach.** W bardzo wielu punktach miasta, a szczególnie na przedmieściach i na terenach wojskowych, przed gmachami do tych władz należących (jako to na ul. Suchej, Topolowej, Kolejowej, Koszykowej, Nowowiejskiej, Grzybowskiej i innych) nie bywają nigdy zamiatane i uprzątane ulice, skutkiem czego wytwarza się na powierzchni jezdni zgniła powłoka niezmiernie szkodliwa, wpływająca na bruki. Wobec tego naczelnik policji polecił komisarzom, za pomocą podwładnych sobie organów ściśle przestrzegać, aby wszystkie ulice miasta, nietylko w śródmieściu, ale i na przedmieściach, były regularnie zamiatane i uprzątane.

(m) **W obawie rozpusty w komisarjatach.** Naczelnik policji polecił komisarzom, aby kobiety, pozostające pod zarzutem uprawiania nierządu, były przesyłane przy odnośnych protokułach do „przystani czasowej“ przy urzędzie sanitarno-obyczajowym przy ul. Daniłowiczowskiej 5. Przetrzymywanie tego rodzaju kobiet w komisarjatach, zwłaszcza w porze nocnej, jest absolutnie niedopuszczalne. Przystań czynna jest bez przerwy w dzień i w nocy.

(m) **Paweł Pióro.** Wczoraj zmarł, po 12-dniowej chorobie, zaraziwszy się tyfusem plamistym, Paweł Pióro, intendent szpitala Dzieciątka Jezus. Zmarły pracował przez 40 lat w szpitalach warszawskich. Żył lat 58.

Pogrzeb ze szpitala Dzieciątka Jezus odbędzie się w piątek.

Kary na paskarzy.

Urząd walki z lichwą i spekulacją podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że za niezastosowanie się do rozporządzeń Urzędu o sporządzeniu wykazów artykułów pierwszej potrzeby i pobieranie wygórowanych cen za cytryny i pomarańcze zostało skazanych na grzywny od 25 do 3,000 marek 72 właścicieli sklepów.

(m) **Wesoła historja podczas aresztowania poborowego.**

W poszukiwaniu poborowych, którzy nie stawili się na komisję, sierżant z 4-ma szeregowcami 12-go komisarjatu udali się w nocy na obławę.

Między innemi policja o godz. 2 m. 45 po północy zapukała do zamieszkałego z rodzicami przy ul. Granicznej 15 na 4-m piętrze poborowego z r. 1898, studenta uniwersytetu, Adolfa Łabędzia.

Po kilkuminutowem pukaniu odezwał się wspomniany syn Łabędzia, który mimo oświadczeń przybyłych, że są policją, drzwi nie otworzył, lecz zażądał przyprowadzenia dozorcy domowego. Gdy żądaniu trwożliwego Łabędzia zadośćuczyniono, pragnął on wówczas usłyszeć głos miejscowego dzielnicowego.

Znowu zaczęły się pertraktacje co do otworzenia mieszkania, które trwały już blisko pół godziny. Płochliwy Łabędź poprosił sierżanta o legitymację. Otrzymawszy ją przez otwór do listów w drzwiach, Łabędź i wtedy nie wpuścił policji, będąc, jakoby, wciąż w obawie, że to przebrani bandyci chcą dokonać napadu, lecz otworzył okno i przeraźliwym głosem zaczął krzyczeć: „ratunku! bandyci, bandyci!“.

Alarm ten, wśród głębokiej nocy zbudził niemal wszystkich lokatorów, przyczem sąsiad Łabędzia, I. Melman zatelefonował do 12-go komisarjatu i do rezerwy policji w ratuszu, oznajmiając o napadzie bandytów. Komisarjat wiedząc o wizycie policji w mieszkaniu Łabędzia, nie wysłał pomocy, natomiast wyruszyło ostre pogotowie z rezerwy, lecz w bramie ratusza policjanci zostali zatrzymani przez szeregowca z 12-go komisarjatu, który wiedział o fałszywym alarmie.

Tymczasem toczące się wciąż pertraktacje z Łabędziem nie doprowadziły do wyniku. Trwożliwy poborowy przyrzekł solennie drzwi otworzyć, gdy przyjdzie naczelnik policji lub komisarz nadzwyczajny. Wyprowadzeni z cierpliwości policjanci widząc, że Łabędź urządza z nich kpiny, zagrozili wyłamaniem drzwi i wejściem przemocą. Łabędź tak przeraził się tej groźby, że wybiegł w negliżu na balkon i zaczął krzyczeć: „pali się u Łabędzia na 4-m piętrze“. Okrzyki te tak zelektryzowały wszystkich lokatorów, że mieszkający obok i o piętro niżej stanęli w negliżu w otwartych oknach, szykując się w ostatniej chwili do ucieczki.

W niespełna 5 minut po alarmie nadjechał przed wspomniany dom, ratuszowy oddział straży ogniowej, zawiadomiony telefonicznie przez drugiego trwożliwego sąsiada Łabędzia. Natychmiast po odjeździe straży, przygalopował konny, a za nim i mirowski oddział straży.

Dowiedziawszy się o fałszywych alarmach, dwaj sąsiedzi wraz z policją pukali do mieszkania Łabędzia, który wówczas dopiero, t. j. po ścisłe 1 i pół godzinnem oczekiwaniu, drzwi otworzył i wpuścił rzekomych bandytów. Łabędzia aresztowano i sporządzono protokuł za zakłócenie spokoju publicznego. Trwożliwy Łabędź tłomaczył się, że sądząc z cichego zachowywania się policji pod drzwiami, był przekonany, że to przebrani bandyci.

(m) **Obława na złodziejów kolejowych.** Podczas obławy na przejeździe kolejowym na Targówku, posterunkowi patrolu z 24-go komisarjatu Sulikowski i Dutkowski zatrzymali 4-ch mężczyzn, z których trzech zdołało zbiedz, strzelając do posterunkowych. Uciekający pozostawili: łomy i nożyce żelazne, oraz wytrychy. Przy zatrzymanym, nieposiadającym żadnych dowodów osobistych, a podającym się za Karpińskiego, znaleziono wytrychy. Dochodzenie prowadzi urząd śledczy przy współudziale komisarjatu.

(m) **Napad na szosie.** Stanisław Tomaszewski, zamieszkały na Nowem Brudnie przy ul. Palestyńskiej 2, powracając z Pragi szosą, prowadzącą do Nowego Brudna, został napadnięty przez trzech nieznanych ludzi, z których jeden wyjął broń palną i pod groźbą wystrzału, zażądali wydania pieniędzy, przyczem zrabowali następujące rzeczy: paszport niemiecki, legitymację osobistą, 2 kwity związku kolejarzy i 65 mk. gotówką. Napastnicy uciekli w stronę cmentarza żydowskiego.

(m) **Najście na mieszkanie.** Żołnierz wojska polskiego, po wyłamaniu t. zw. „filągu“ w drzwiach napadł dn. 29 kwietnia r. b. o godz. 4 po południu na mieszkanie małżonków Rotsztejn przy ulicy Wroniej 19, gdzie dobył bagnet i zaczął krzyczeć: „ja was wszystkich pozabijam“. Przerażeni Rotsztejnowie wyskoczyli oknem z 1-go piętra na podwórze i potłukli się dotkliwie.

(m) **Okradzenie sędziego śledczego.** Przy ul. Wielkiej 41, do mieszkania sędziego śledczego 13 okręgu, Józefa Suszki, dostali się niewykryci złoczyńcy i skradli różne ubrania i bieliznę, wartości ogólnej 25.000 mk.

(m) **Pożar.** W domu nr. 34 przy ul. Krochmalnej 34, wynikł pożar w lokalu Hejnocha Gotfryda. Pożar powstał z powodu wadliwie urządzonego piecyka. Przy gaszeniu ognia część podłogi wyrąbano.

(m) **Zaginęli.** 14-letni Zygmunt Staszyński, uczeń szkoły miejskiej, zamieszkały przy ul. Chłodnej 37, wyszedł z domu dnia 27 b. m. i więcej nie wrócił.

— 40-letni Feliks Jurkowski, wyszedł z domu przy ul. Książęcej 48, w Sielcach, dn. 27 b. m. i więcej nie powrócił.

— Z mieszkania rodziców przy ul. Radnej 12, wyszli dwaj bracia 12-letni Czesław i 10-letni Henryk Jastrzębowscy, uczniowie szkoły miejskiej. Chłopcy zdradzali chęć wstąpienia do wojska polskiego.

— 42-letnia Sura Waksowa, zamieszkała przy ul. Szredera 5, na Ochocie, wyszła z domu dn. 28 b. m. i więcej nie powróciła.

— 17-letnia Marja Bermanówna, zamieszkała przy ul. Nowolipki nr. 12; wyszła z domu dnia 26 b. m. i więcej nie wróciła. Zaginiona cierpiała na rozstrój nerwowy.

— 4-letni Czesław Olszewski, zamieszkały przy ul. Wolskiej nr. 56, wyszedł z domu dnia 27 b. m. i nie wrócił.

(m) **Podrzucone dziecko.** Dozorca domowy przy ul. Twardej 34, znalazł podrzucone dziecko płci męskiej około miesiąca mające, które odesłano do domu wychowawczego przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

(m). **Ucieczka ze schroniska.** Wychowaniec schroniska R. G. O. przy ul. Wołowej nr. 34, 13-letni Roman Urbański, zbiegł w ubraniu schroniska. Chłopiec miał się udać w stronę Grochowa.

(m). **Okradziony w tramwaju.** Józefowi Winczewskiemu, zamieszkałemu przy ul. Moniuszki nr. 9, skradziono w tramwaju linji Nr. 22 na przystanku przed pomnikiem Mickiewicza portfel zawierający 3 asygnaty polskiej krajowej pożyczki państwowej, oraz 6 asygnat po 100 rb. na ogólną sumę 2,100 rb., oraz 500 mk. i 12 koron gotówką, kwit od kaucji złożonej w wydziale gospodarczym kolei państwowej na 1,000 mk., paszport rosyjski wydany na imię poszkodowanego, kwit regestracji strat wojennych z Kalisza.

(m). **Zajście.** W restauracji Hyżego przy ul. Marszałkowskiej nr. 66 róg Wilczej awanturowali się, będąc w stanie nietrzeźwym, dwaj szeregowcy milicji ludowej. Przybyły na miejsce młodszy podkomisarz 11-go komisarjatu Piniński odprowadził milicjantów do 13-go komisarjatu, gdzie ustalono, że są to: Mieczysław Wasiukiewicz i Antoni Łojek. Podczas sporządzania protokułu, milicjanci awanturowali się w dalszym ciągu, przyczem Łojek schwycił leżący na stole rewolwer i usiłował wystrzelić do piszącego dyżurnego przodownika Mokrzyszawskiego. Obecny przy tem młodszy podkomisarz Piniński wyrwał rewolwer i obezwładnił Łojka. Następnie przybyło kilku milicjantów, którzy odprowadzili awanturujących się kolegów do koszar w Alei 3-go Maja nr. 9.

(m). **Przejechania.** Na ul. Grójeckiej wózek ręczny najechał na 35-letniego Stanisława Bardzińskiego, który odniósł rany szarpane na prawem ręku. Po opatrunku lekarz Pogotowia przewiózł poszwankowanego do mieszkania.

— Na ul. Namiestnikowskiej nr. 4, w fabryce „Wulkan“ przejechany został przez wózek ręczny 23-letni mężczyzna, robotnik i odniósł rany tłuczone na lewej nodze. Pomocy rannemu udzielił lekarz w ambulatorjum Pogotowia.

(m). **Podczas epilepsji.** W Alejach Jerozolimskich przed domem nr. 105, 45-letnia kobieta, żebraczka, dostała epilepsji i padając na chodnik, wybiła sobie zęby, oraz potłukła głowę. Pogotowie przewiozło poszkodowaną do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m). **Podczas rewizji.** Przy ul. Elektoralnej nr. 31, 22-letni mężczyzna, policjant, dokonywując rewizji w jednym z mieszkań, został uderzony przez właściciela mieszkania z taką siłą, że odniósł ranę tłuczoną na głowie. Opatrunek nałożył policjantowi lekarz Pogotowia.

(m). **Upadek.** Na Lesznie przed domem nr. 33 upadł 56-letni mężczyzna, robotnik i potłukł sobie prawie ramię. Pomocy poszwankowanemu udzielił lekarz Pogotowia.

(m). **Złośliwy koń.** Na ul. Królewskiej przed domem nr. 29a, koń kopnął tragarza, 52-letniego Moszka Szulca z taką siłą, że złamał mu żebro i potłukł bok. Pogotowie przewiozło Szulca w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego na Czystem.

(m) **Śmierć pod tramwajem.** Na Nalewkach przed domem Nr. 32 pod elektrowóz linji nr. 1 dostała się przebiegająca przez środek jezdni 8-letnia Chajndla Wolfówna, zamieszkała przy ul. Nalewki 35. Z pod tramwaju wydobyto poćwiartowane zwłoki dziecka.

(m) **Upadek z III piętra.** Wskutek braku trzech szczebli w poręczy przy oknie w klatce schodowej na III piętrze przy ul. Browarnej 12, wypadł w czasie wyglądania na podwórze 6-letni Marjan Dubielecki, syn właściciela sklepu spożywczego. Chłopca z pękniętą czaszką przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha.

(m) **Zajście.** Na ul. Grójeckiej, w Mokotowie awanturowali się między sobą dwaj żołnierze. Gdy przybyli żandarmi chcieli ich odprowadzić do koszar, stawiali oni opór. Dopiero wezwane z koszar wojsko przy pomocy szeregowców z 16-go komisarjatu rozbroiło awanturników i odprowadziło do koszar. Podczas aresztowania ktoś spowodował wystrzał. Kula zraniła w głowę lekko przechodnia Władysława Napiórkowskiego (Puławska 38), który po opatrunku przez lekarza Pogotowia, udał się do domu.

Teatr i muzyka.

TEATR POWSZECHNY: „Stare Miasto“ Dominika.

„Stare Miasto“ ma swój wdzięk i koloryt, wiele humoru i życia, obok zręcznie pomyślanych sytuacyj i realistycznych dobrze skreślonych postaci. Najlepszym się wydaje zbankrutowany hrabia Zdzisio Ochędóżko i pan Nietutejszy, który pada ofiarą nieznajomych Wicków i Wacków. Zabawnym Zdzisiem był p. Dębicz, a Nietutejszym p. Krotulski.

Wiele szczerości i uczucia w grze miały panie: Szpakowska i Bronowska. W innych rolach wyróżnili się pp.: Brzozowska, Różańska, Leśniewski, Wacławski, Chodzicki i Rzęcki.

Miecz. Lip.

Z sali Hermana i Grossmana.

Wczoraj odbył się koncert benefisowy dyr. Jerzego Guranowskiego, który umiejętnie od lat 7-iu prowadzi sezony koncertowe w sali Hermana i Grossmana. Program koncertu należał do niezwykle ciekawych. „Sonata e-moll“ Mozarta grana była przez Wertheima i Frenkla doskonale pod względem techniki i stylu. P. Trąmpczyńska z uczuciem i wysoce artystycznie wykonała pieśni Szuberta i Wolfa („Ogrodnik“). Skrzypek Frenkiel z brawurą i pięknym, głębokim tonem, odegrał „Romans f-dur“ Beethovena, „Mazurek“ Zarzyckiego i „Preludjum“ Pugnani'ego — Kreislera. P. Korczak-Kunowa była inteligentną intepretatorką utworów Jerzego Guranowskiego, wyróżniających się doskonałą formą poetycką i głębszą myślą. Akompanjował dyskretnie p. K. Meyerhold.

Miecz. Lip.

Z ostatniej chwili.

KOLEJARZE WARSZAWSCY

na zebraniu delegatów z całego warszawskiego węzła postanowili uroczystość robotniczą uczcić w następujący sposób:

Rano o godz. 8 i pół w warsztatach na Chmielnej wiec kolejarzy z całej Warszawy, na którym referat o znaczeniu maja wygłosi tow. Kaczanowski.

Po zgromadzeniu pochód ze sztandarami i muzyką przez ul. Marszałkowską, Aleje Jerozol., Nowy Świat i Krak. Przedmieście do kolumny Mickiewicza, gdzie zakończy się manifestacja.

Stąd udadzą się poszczególne grupy kolejarzy do swych frakcyj na polityczne wiece.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl